Należytość pocztowa opłacona gotówką

WYDANIE V, IV,

Rok XVIII. Kraków, poniedziałek 5 sierpnia 1935 Nr. 213

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe

15 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

Roosevelt wyraża sympatję dla antyhitlerowskich zgromadzeń protestacyjnych

„Hitler winien się dobrze zastanowić nad tem co czyni"

(Telegram własny „N. Dziennika przez Ż. A. T.)

Paryż, 4. 8. „Pariser Tageblatt" donosi z Nowego Jorku: Na zgromadzeniu protestacyjnem Żydów amerykańskich, pochodzących z Niemiec oświwadczył członek Kongresu amerykańskiego Emanuel Celler:

— *Powołując się na rozmowę moją z prezydentem Rooseveltem, szczęśliwy jestem, że mogę zakomunikować, że prez. Roosevelt sympatyzuje z tego rodzaju zgromadzeniami jak obecne. Prezydent pragnie, abyście protestowali i zgadza się z celem tych wystąpień.*

Poseł Celler zakomunikował w dalszym ciągu, iż prez. Roosevelt wezwał ambasadora Rzeszy Luthra z Białego Domu i oświadczył mu, *że Hitler winien się dobrze zastanowić nad tem, co czyni.*

Streicher kierownikiem departamentu spraw żydowskich?

(Telegram własny „N. Dziennika przez Ż. A. T.)

Praga, 4. 8. „Prager Tageblatt" dowiaduje się z miarodajnych źródeł, że na ostatniej konferencji w Monachjum postanowiono powierzyć Juljuszowi Streicherowi urząd kierownika departamentu do spraw żydowskich. Kandydaturę Streichera popiera Brunatny Dom w Monachjum, sprzeciwiają się jej natomiast Neurath i Schacht.

Streicher ma objąć nadzór nad działalnością Żydów we wszystkich dziedzinach życia publicznego. Zamierza on skodyfikować ustawodawstwo antyżydowskie w Niemczech.

Berlin, 4. 8. PAT. „National-socjalistischer Kurier" donosi o demonstracji antystahlhelmowskiej w Stuttgardzie. Powodem manifestacji miało być zerwanie przez dwóch stahlhelmowców tablicy ogłoszeniowej hitlerjugend. Obu tych stahlhelmowców aresztowano.

* * *

Berlin, 4. 8. PAT. W Dachau związek katolickiej młodzieży akademickiej „Pipinsried" został zakazany. „Voelkischer Beobachter" podaje że powodem zakazu było usunięcie przez wspomniany związek t. zw. „drzewka miasta", przystrojonego symbolami trzeciej rzeszy, a następnie sprzedanie tego drzewka, przepicie uzyskanych pieniędzy i wreszcie ufundowanie wraz z proboszczem nowego drzewka, przystrojonego w barwy kościoła katolickiego.

* * *

Praga, 4. 8. PAT. „Nedelni List" donosi, że wbrew informacjom z Aten, Otto Straser znajduje się w Pradze czeskiej, gdzie widziano go jeszcze wczoraj.

Uniknięto niebezpieczeństwa wybuchu wojny

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż, 4. 8. (R). Komentując wyniki obrad genewskich, korespondent agencji Havasa zauważa z zadowoleniem, że obecna sesja pozwoliła na uniknięcie niebezpieczeństwa wybuchu wojny. Groźba ta nie jest wprawdzie ostatecznie usunięta, jednak będzie ona stanowiła przedmiot obrad przedstawicieli Francji, W. Brytanji i Włoch, którzy zbiorą się wkrótce na konferencję w Paryżu. Dokładna data zebrania się tej konferencji nie jest jeszcze znana.

Premjer Laval oświdczył dziś wieczorem, że sam nie wie tego jeszcze dokładnie i prawdopodobnie termin tej konferencji zostanie ustalony na drugiem skolei posiedzeniu francuskiej rady ministrów, gdyż najbliższe posiedzenie będzie poświęcone sprawie dekretów rządowych.

Syrja i Libanon ubiegają się o kolonistów żydowskich

Jerozolima, (ŻAT) Kreśląc wrażenia z odbytej ostatnio wycieczki dziennikarskiej do Libanu, redaktor arabskiego „Felestinu" Daud al. Issa, pisze m. in.: „Stwierdzić należy, że rząd i ludność Libanu życzą sobie zbliżenia z Żydami i pragną pozyskać Żydów jako gości na okres letni. Rokrocznie do Libanu przybywają na wywczasy letnie Egipcjanie, mieszkańcy Iraku i palestyńscy Arabowie. Ludność Libanu uznała jednak że należy także Żydów przyciągnąć, czynione są w tym kierunku specjalne starania i faktem jest, że w roku bież. liczba kuracjuszy żydowskich w Libanie jest dość znaczna.

Lecz niedość tego. Przykro mi stwierdzić, że zarówno ludność i prasa jak i wyżsi urzędnicy rządowi ta w Syrji jak i w Libanie, stykając się z dziennikarzami żydowskimi, wykazali przychylny stosunek do Żydów i zapraszali ich do przybywania do Syrji i Libanu, nietylko w charakterze gości letnich, ale także na stały pobyt, wzorem Palestyny. Stanowisko to jest sprzeczne z dążeniami narodowemi Arabów. Uświadomiłem ich o ewentualnych konsekwencjach i objaśniłem ich, że ludność arabska Palestyny cierpi (?!) naskutek kolonizacji żydowskiej i że tylko wielcy obszarnicy arabscy skorzystali ze sprzedaży ziemi Żydom".

—oXo—

Telefonem z Łodzi

Łódź, 4. 8. (G). P. minister spraw wewnętrznych zamianował pierwszym wiceprezydentem Łodzi inspektora samorządowego w urzędzie wojewódzkim p. Kazimierza Kozłowskiego. Nominacja drugiego wiceprezydenta nastąpić ma do 10 bm., a nominacja rady przybocznej do 15 bm.

— Zarząd gminy żydowskiej w Łodzi wysłował do Ligi Narodów telegram z protestem przeciwko prześladowaniu Żydów w Niemczech.

— Na ulicy Piotrkowskiej upadł z osłabienia i wyczerpania siwiutki staruszek, który ludziom udzielającym mu pierwszej pomocy okazał dokumenty, stwierdzające, iż jest prawnukiem Tadeusza Kościuszki. Starzec nazywa się hr. Bronisław M. i jest właściciełem dóbr z pod Kijowa. Dokumenty potwierdzone były przez żonę Ignacego Paderewskiego. Są one zupełnie autentyczne. Z powodu skrajnej nędzy starzec tułał się bez dachu nad głową. Zajęły się nim władze.

Gdańsk probierzem stosunków polsko-niemieckich

(Od naszego sprawozdawcy politycznego)

Warszawa, w sierpniu.

Walka ekonomiczna przybiera polityczny charakter. Senat gdański wydał rozporządzenie, które właściwie otwiera podwoje Wolnego Miasta dla Niemiec. Zniesiona zostaje powoli barjera celna i powtórzona zostaje próba, zrobiona jeszcze przed przewrotem hitlerowskim w kierunku „Anschlussu" celnego między Austrją a Niemcami.

Stosownie do wszystkich układów zawartych między Gdańskiem a Polską, Wolne Miasto jest ściśle związane z polską organizacją celną, a Gdańsk korzysta proporcjonalnie z wpływów polskiego urzędu celnego.

Każde nowe porozumienie dotychczas zacieśniało te więzy, a układy zawarte między Polską o prezydentem Senatu Reuschningiem, doprowadziły do tego, że władze gdańskie w porozumieniu z polskiemi baczyły, by nie dochodziło do przemycania towarów, co było ze szkodą połączone dla obu stron.

Wszystkie te umowy celne straciły na znaczeniu z chwilą dewaluacji guldena, kiedy Gdańsk zamknął bramy dla wywozu dewiz do Polski, kiedy dzięki dewaluacji odprawa celna w Gdańsku kalkulowała się taniej niż w Polsce, albowiem gulden gdański, którym można było płacić, stoi faktycznie o dziesięć procent niżej od parytetu złotego.

Rozpoczęła się walka o obronę interesów polskich. Polska starała się prowadzić całą akcję w ramach ekonomiki, jakkolwiek każda ekonomiczna propozycja polska miała dla Gdańska charakter polityczny.

Polska zaproponowała nieoficjalnie, by Gdańsk szukał ratunku w unji monetarnej. Ekonomicznie jest to dla Gdańska najlepsze wyjście, a gdyby Senat Gdański stał sam oko w oko z Polską, byłby się na tę propozycję zgodził.

Jednakowoż polska propozycja faktycznie podkreślała bankructwo gospodarki obecnego regime'u gdańskiego, dyskredytowała hitleryzm nietylko w Gdańsku, ale także w Niemczech i pociągał za sobą kontrolę gdańskiego budżetu. W myśl poglądów hitlerowskich, prowadziła ona też do unifikacji Gdańska z Polską.

Dwa kierunki reprezentowane przez różnych hitlerowskich przywódców, ścierały się w Gdańsku i przeniosły walkę do Berlina. Zwrócono się do wyższych instancyj z prośbą o pomoc ekonomiczną i o radę. Niemcy jednak pomocy ekonomicznej nie udzieliły, radą natomiast służyły chętnie.

Były demokrata Schacht zaproponował aktywną resystencję przeciwko polskim propozycjom. I nie tylko Schacht, ale również minister spraw zagranicznych Neurath, popierał stanowisko Schachta, a nawet i Reichswehra za nim się wypowiedziała.

Inaczej nie można sobie wytłumaczyć tych wyraźnie demonstracyjnych kroków, poczynionych przez Senat gdański. Nikt bowiem nie da sobie wmówić, że prezydent Greiser sam na własną rękę odważył się rozpocząć walkę z Polską.

W przededniu wprowadzenia ustawy o możliwości importowania do Gdańska pewnych produktów zwolnionych od cła, ukazał się w „Völkischer Beobachter" artykuł, który dodaje otuchy gdańskim bojownikom. Były tam nawet pogróżki, że jeśli Polska nie pójdzie na kompromis, straci temsamem „sympatje" niemieckie, że Polska ma wiele do zawdzięczenia paktowi o nieagresji, że w przeciwnym wypadku Polska pozostawiona zostaje oko w oko z Sowietami, że w samem państwie zagrożona jest przez komunizm itd.

Od 26 stycznia 1934, tj. od dnia, w którym podpisany został polsko-niemiecki pakt o nieagresji, nie słyszało się takich słów. Przeciwnie, mieliśmy tylko wzajemne wizyty i wzajemne komplementy. Zdemobilizowano niejako prasę, a kiedy poważna gazeta polska czy żydowska chciała poinformować o prześladowaniach Żydów albo przypomnieć zeszłoroczną rzeź czerwcową, konfiskowano tę gazetę natychmiast — w interesie polsko-niemieckiego porozumienia.

Doszło do tego, że świat uważał pakt polsko-niemiecki za dokument silniejszy, aniżeli przymierze polsko-francuskie.

Za każdym razem jednak kiedykolwiek dochodziło do konfliktu z Gdańskiem, kiedy Senat gdański próbował przy pomocy różnych sztuczek zagrać na nutę nacjonalistyczną i urządzić widowisko p. t. „Spowrotem do Rzeszy", unosiła się groźba, że ta płomienna miłość między Niemcami a Polską osłabnie. Tak się to działo podczas wyborów do Volkstagu gdańskiego, a obie strony odetchnęły z ulgą, kiedy wybory te minęły w „spokoju". Niemcy nie mogły sobie na to pozwolić, by wyrzec się polskiej przyjaźni, były bowiem jeszcze bardzo izolowane na terenie światowym.

Obecnie sądzą niektórzy przywódcy w Berlinie, że można już z Polską mówić innym językiem, że sytuacja zmieniła się na korzyść Niemiec, że trzeba „załatwić" sprawę gdańską po myśli niemieckiej, a potem można będzie z Polską się rozmówić. Takie jest stanowisko Schachta i Rosenberga. Z nimi konferował Greiser przed przybyciem do Gdańska. W Monachjum i w Berlinie odbywał narady, prowadząc poufne rozmowy również z przedstawicielami Reichswehry.

Czy zwycięży ten pogląd, czy Niemcy zerwą ze swoją pasywną rolą, angażując się otwarcie i aktywnie w gdańskim konflikcie, czy władcy dzisiejszych Niemiec czują się już tak bardzo mocnymi i niezależnymi od Europy, że mogą sobie na taką grę pozwolić? Czy też jest to tylko demonstracja na postrach, by wystawić polskie nerwy na próbę?

Sytuacja nie jest jasna. W Niemczech istnieje grupa (Goebbels, Goering), która uważa, że odpowiednia chwila jeszcze nie nadeszła, a Führer sam także się waha.

Polska jednak wzbrania się od przyjęcia jakichkolwiek uwag ze strony Niemiec na ten temat. Uważa, że spór obchodzi tylko Gdańsk i Polskę, a ambasador polski w Berlinie p. Lipski, który bawi obecnie w Warszawie, prawdopodobnie wyjaśni w Berlinie, że na ulicy Wierzbowej w Warszawie nie chce się słyszeć o jakiejkolwiek interwencji niemieckiej w tej sprawie, że tam nie zgodzą się na niemieckie medjatorstwo, zarówno jak wyrzeczono się dobrowolnie pośrednictwa Ligi Narodów.

Po wydaniu rozporządzenia celnego oczekuje Polska od Gdańska odpowiedzi na notę utrzymaną w ostrym tonie. (Odpowiedź w międzyczasie nastąpiła. — Uw. Red.). Polska rozporządza całym szeregiem środków, któremi może zmusić Senat gdański, by odwołał ostatnie zarządzenia, by zgodził się na kompromis i by Greiser sam stał się ofiarą całego konfliktu.

Zwycięstwo Polski w tej walce jest pewne, dla tegoż Polska czeka tak spokojnie i cierpliwie. Zwycięstwo to jest jednak możliwe tylko w tym wypadku, jeśli Berlin opuści kulisy i budkę sufiera. W przeciwnym wypadku będziemy tu mieli do czynienia nietylko z konfliktem polsko-gdańskim, ale rozrosną się szeroko ramy tego incydentu — a pakt o nieagresję cała i półtoraroczna przyjaźń straci kompletnie swe znaczenie. Polska polityka zejdzie wówczas na całkiem inne tory. Nie chodzi zatem tylko o sam Gdańsk, każdy dalszy krok posiadać będzie wielkie, o g ó l n e znaczenie.

Gdańsk był i pozostaje dalej probieżem polsko-niemieckich stosunków. Przez Gdańsk (Rauschning) prowadziła droga do porozumienia polsko-niemieckiego, a teraz chce Gdańsk, aby porozumienie polsko-gdańskie przeszło przez Berlin. Polska nie chce przyjąć tej propozycji, a Berlin ma do wyboru: albo wycofać się i pozostawić tę sprawę Polsce do załatwienia, albo doprowadzić do zatargu z Polską, nie ze strony Gdańska, ale — ze strony Berlina

150 certyfikatów dla rzemieślników z kapitałem 250 funtów

Z Jerozolimy donoszą że rząd palestyński przydzielił Agencji Żydowskiej nowych 150 certyfikatów dla rzemieślników, posiadających 250 funtów.

Egzekutywa Agencji wezwała urzędy palestyńskie w różnych krajach do przesłania list kandydatów z tej kategorji emigrantów celem dokonania podziału nowo - przyznanych certyfikatów.

A. ALPERIN

Nowe możliwości dla zrujnowanych mas żydowskich wschodniej Europy

Co zdziałała Ica i co mogłaby jeszcze zdziałać

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

Paryż, w sierpniu.

Nastała nowa moda: mówi się powszechnie o nowych terytorjach dla Żydów. Po wszystkich wielkich żydowskich skupieniach rozbrzmiewa hasło: przewarstwowienie, produktywizacja, praca na roli.

Nędza, ogólne zubożenie sprowadzają masy żydowskie i żydowskich działaczy społecznych na tę drogę. Plany rodzą się za planami, wszędzie tam, gdzie szerzy się wśród Żydów ubóstwo. I zewsząd daje się odczuwać brak odpowiedniej organizacji o pewnym autorytecie i fachowem doświadczeniu, która by mogła pokierować tym procesem przewarstwowienia a przez jaki żydowskie masy zmuszone będą przejść.

Jest jasne, że bez tej organizacji chaos panować będzie w dalszym ciągu, a owo przewarstwowienie, które przyjść musi choćby nawet wbrew naszej woli, będzie bezplanowe, wskutek czego wywołać może nawet cały szereg zgubnych i nieszczęsnych konsekwencyj.

Na żadnym z żydowskich zjazdów, które odbyły się w ciągu ostatnich kilku lat, do stworzenia takiej centralnej organizacji dla przebudowy gospodarczej Żydów nie doszło. Nie chodzi nam w tej chwili o analizę przyczyn, chodzi o skonstatowanie faktu. Może zatem należałoby zwrócić się do naszych starych oddawna istniejących organizacyj?

Na pierwszy plan wysuwa sisę — ICA. Tak jest, ta stara Ica, która jeszcze 50 lat temu w całym szeregu krajów o gęstem żydowskiem zaludnieniu, rozpoczęła pracę przebudowawczą. Ta Ica, która ma za sobą długie dzieje i dużo doświadczenia i która w pracy swej nie ustaje, realizując swoje plany i wprowadzając w czyn swe zamierzenia.

Należałoby zatem przedewszystkiem zapoznać się z tą pracą, która naogoł jest nieznana i wyrobić sobie o niej dokładniejsze pojęcie.

Zainteresowałem się tą sprawą i zwróciłem się do centralnego biura tej organizacji w Paryżu z prośbą o wyczerpujące informacje. Materjał przezemnie zebrany, przysłuży się spewnością zarówno uginającym się pod jarzmem nędzy i szukającym wyjścia masom żydowskim, jakoteż i zainteresowanym działaczom.

Czy mamy dokładnie wyobrażenie o stanie żydowskiego rolnictwa w Polsce? Zupełnie nowych zadań podjęła się Ica na tym terenie w Polsce w ciągu lat ostatnich, a szczególnie w b. Galicji. Działalność Ici obejmuje w Polsce 5700 rodzin żydowskich rolników, czyli około 30.000 dusz, rozmieszczonych w około 350-ciu miejscowościach. Na Kresach pozostaje Ica w kontakcie z 2400 żydowskimi rolnikami w około 140 miejscowościach. Ica zorganizowała tam 8 spółdzielni, zajmujących się rozsprzedażą produktów żydowskich osiedli rolnych. W Małopolsce na 3300 rolników w 210 miejscowościach istnieje 13 spółdzielni, zajmujących się przeważnie rozsprzedażą mleka i nabiału. Stworzona została centrala tych kooperatyw pod nazwą „Chema", której punkty sprzedaży znajdują się we Lwowie, w Kołomyji i w Stanisławowie. Żydzi kupują wytwory „Chemy". Daje to zarobek i utrzymanie żydowskim rolnikom w czasie, kiedy żydowscy drobni kupcy i rzemieślnicy cierpią głód i niedostatek.

W ostatnim roku obrót „Chem'y" wynosił około 400.000 złotych. — Ica dopomogła wielu rolnikom w sprowadzeniu rasowych krów z Holandji i Danji. Znane są wypadki, gdzie jedna taka krowa wystarczyła do zapewnienia bytu całej żydowskiej rodzinie.

Na Kresach, w okolicach Wilna, Białegostoku i Baranowicz chodzi głównie o warzywnictwo. Tu jednak przyczyniła się Ica w ostatnich czasach do stworzenia nowej gałęzi żydowskiej produkcji, do rozpowszechnienia pszczelnictwa. Próba udała się znakomicie, w 62-ch miejscowościach założono w przeciągu krótkiego czasu 1500 uli, gdzie zatrudnione są 3 przez Icę powołane instruktorki, objeżdżające okolicę i udzielające odpowiednich wskazówek. Dzięki powodzeniu pszczelnictwa na Kresach, zainteresowali się niem również żydowscy rolnicy w Małopolsce.

Głównym celem Ici jest zmodernizowanie i podniesienie poziomu rolnictwa żydowskiego, a trzeba zaznaczyć, że zakres działania tej organizacji rozszerza się coraz bardziej.

W Rumunji Ica obejmuje w Bessarabji przeszło 3000 żydowskich rodzin, liczących około 15000 dusz. Tu założyła Ica niedawno temu dwie kolonje z których jedną nazwano imieniem generalnego dyrektora Ici p. Luisa Ungera, Liczy ona 50 rodzin, posiadających po 20 ha gruntu każda. Wiele pracy włożono w rozwój przemysłu tytoniowego i cukrowego. Wyniki są zadowalające. Ciekawą gałęzią jest hodowla owiec i baranów oraz wyprawa skórek, która się wcale dobrze opłaca Na ten cel przeznaczyła też Ica większe kredyty pieniężne.

W rumuńskiej Transylwanji i w czeskim Marmaroszu, gdzie nędza żydowska osiąga punkt kulminacyjny, pośpieszyła Ica z pomocą żydowskim chłopom, mieszkającym wśród gór, w liczbie około 3000 rodzin. I tu rozwija się głównie przemysł mleczarski, dzięki dobrze zorganizowanym spółdzielniom Dla tych zapomnianych, wynędzniałych żydowskich rolników w Rusi Podkarpackiej sprowadziła Ica krowy z Danji i Szwecji, — tworząc w ten sposób możliwości dla nowej, zdrowej egzystencji.

Oto zaledwie mała garstka informacyj o działalności Ici dla dobra rolników żydowskich w różnych punktach Europy. Ale we wszystkich tych krajach zajmuje się Ica równocześnie udzielaniem fachowego wykształcenia dla żydowskiej młodzieży.

W Polsce pokrywa Ica główną część budżetu 18-tu szkół rzemieślniczych. w których pobiera naukę około 2000 młodzieży, 11-tu patronatów z 18.000 uczniami i 30-tu kursow dokształcających, na których kształci się zawodowo około 1000 osób. — Jest to rzeczą szczególnie ważną, ze względu na nowe ustawodawstwo polskie w sprawie rzemieślników. W ostatnim roku opściło szkoły zawodowe Ici 900 rzemieślników, z których mimo ciężkich czasów 75 proc. znalazło zatrudnienie. Ica zajmuje się też rozpowszechnianiem nowych zawodów, zakładając np. kursy wędrowne trykotarstwa.

W Besarabji, w Kiszyniewie szkoła zawodowa Ici istnieje już 31 lat. Uchodzi ona za najlepszą szkołę zawodową w całej okolicy, a uczy się w niej m. i. nawet dentystyki.

Na podstawie ostatniej uchwały, ICA przystąpi do fachowego wykształcenia biednej młodzieży w Marmarosz. Na początek sprowadzi się z tych okolic do Pragi 120 chłopców żydowskich, których wyuczy się różnych rzemiosł. Dzięki temu ci młodzi chłopcy, którzy dotąd cierpieli straszliwą

LUDWIK MASCHOFF

POMYSŁ MR. BLACK'A

W mieście New-Playton w U.S.A. wybuchła panika pośród adwokatów. Było ich razem 278 i od szeregu miesięcy nie mieli prawie nic do roboty. Nikt się w New-Playton nie rozwodził, nikt nic nie ukradł, nie zabił, wszyscy płacili punktualnie swe zobowiązania, prowadzili przykładne życie... Sędziowie w czasie urzędowania studjowali gorączkowo gazety, szukając wzmianki o jakimś wypadku — chociażby o głupiem przejechaniu kogoś autem — nic. Słowem, coś niebywałego, niesłychanego — świat na opak.

Niewiadomo, jaki obrót wzięłaby beznadziejna sytuacja adwokatów, gdyby mr. Irwin Black (przed dwudziestu laty jako mały chłopiec nazywał się Schwarz) nie był pewnego dnia wpadł na bajeczny pomysł. Zwołał zgromadzenie adwokatów z New-Playton i przedłożył im następujący projekt:

Wielki dom towarowy „Columbia House" stoi przed bankrnctwem Powodem tego bankructwa jest nieumiejętność prowadzenia interesów przez obecnego dyrektora. Mr. Irwin Black proponuje, by gremium adwokatów zakupiło „Columbia House" jako sp. z o.o. i powierzyło mu kierownictwo tego przedsiębiorstwa, a on, mr. Black, gwarantuje im 25 proc. zysku od inwestowanego kapitału. Co mr Black prawił o innych jeszcze korzyściach wynikających dla adwokatow z kupna „Columbia House", to pozostało tajemnicą zgromadzenia ale widocznie mr. Black wywodami swemi zgromadzenie przekonał, gdyż po dwóch miesiącach „Columbia House" sp. z o. o. przeszła w posiadanie izby adwokackiej w New-Playton, a mr. Irwin Black został jej pierwszym dyrektorem. Pierwszym zaś jego czynem po objęciu tego stanowiska, było zaangażowanie młodych, wyłącznie ładnych sprzedawczyn, których instruktorem był mr. Black osobiście i — podniesienie cen o 50 proc. W wielkich oknach wystawowych umieszczone były teraz olbrzymie plakaty. „Stop! To wszystko możesz u nas kupić bez pieniędzy" O-key. Ludzie zaczęli napływać tłumami. Dopytywano się, oglądano, kupowano na kredyt, kto chciał lub nie chciał. Rozgrywały się teraz następujące sceny. Do sprzedawczyni przystępuje młody człowiek. — Chciałbym kupić kołnierzyk. — Proszę bardzo. Który numer? Sprzedawczyni pokazuje, młody człowiek wybiera. — Ile mogę służyć? Jeden. — Pan ma na myśli jeden tuzin. Młodzieniec robi przerażoną minę, zdradzającą, że nie ma tyle pieniędzy przy sobie. — O, nie musi pan tego zaraz płacić Wystarczy, jeżeli nam pan przedłoży legitymację... Dziękuję bardzo. Do tych kołnierzyków mogę panu polecić stosowne krawatki. Czysto jedwabne, sztuka 2 dolary. Krawatki są śliczne. Trudny wybór — sprzedawczyni dopakowuje już sześć sztuk do kołnierzyków. Młodzieniec uśmiecha się smętnie.. Wprawdzie w innym sklepie widział takie same krawatki po, 1 dol. 20.. — Do tych krawatek mamy również odpowiednie koszule. Czysty jedwab, sztuka 5 dol. Proszę, w tej jest panu do twarzy — w tej także. A więc, jedną różową, jedną zieloną jedną... Dla zaokrąglenia rachunku dopiszemy jeszcze sześć koszul, może tuzin? Do każdego kołnierzyka po jednej? Młodzieniec potakuje głową i chce odejść. Ale w tej chwili zastępują mu drogę dwie inne sprzedawczynie — O nie — teraz musi pan zwiedzić nasz oddział. Tak zalotnie przewracają oczyma, uśmiechają się — Do koszul, które pan kupił, mamy odpowiednie ubrania. Sportowe i... Po dziesięciu minutach są już dwa ubrania dopisane do rachunku. — Natychmiast wszystko odeślemy pnu do domu...

W pół godziny później przychodzi do tego samego oddziału mężczyzna trzydziestokilkoletni. — Podobno można u was kupić ubranie na kredyt — O yes. Proszę o legitymację... Dziękuję. Pan pewnie jest wielkim sportowcem, odzywa się rozkoszna blondynka do pana stojącego już w sportowem ubraniu, przed lustrem

nędzę w Rusi Podkarpackiej, będą mogli stworzyć sobie przyzwoitą egzystencję.

Dwie bardzo dobrze postawione szkoły fachowe posiada ICA na Łotwie: w Dźwińsku i Rydze. Pobiera tam obecnie naukę 250 uczniów.

Podałem zwięzły rzut oka na to co ICA już zdziałała i co w dalszym ciągu czyni dla produktywizacji, przewarstwowienia i dla szerzenia rolnictwa wśród najbardziej dotkniętych nędzą i kryzysem mas żydowskich w Europie. Problem polega na tem, co ICA mogłaby przy pomocy swego aparatu, doświadczenia i środków uczynić jeszcze dla złagodzenia olbrzymiej nędzy żydowskiej w tych krajach i współpracować w procesie przewarstwowienia, który jest tam koniecznością.

Kwestję tę wartoby podnieść. I należy przypuszczać, że teraz napotkałoby się w ICA dużo zrozumienia dla takiej rozszerzonej akcji.

Anegdoty historyczne

POTRZEBNA GŁOWA.

Król angielski Henryk VIII, który jak wiadomo, dwie z sześciu żon skazał na ścięcie, starał się po straceniu Anny Boleyn o rękę księżnej Krystyny z Medjolanu. Księżna nie miała ochoty zostać żoną ukoronowanego sinobrodego i odpowiedziała angielskiemu posłowi:

„Proszę oświadczyć jego królewskiej mości że mam tylko jedną głowę, a ta mi potrzebna".

PECH.

— Ile pan ma lat? — zapytał Napoleon pewnego oficera.

— 30, sire.

— I jeszcze pan nie awansował?

— Niestety, najjaśniejszy panie. Pominięto mnie parokrotnie. Miałem pecha.

— Niech się pan poda do dymisji — rzekł cesarz. —Pechowych oficerów nie potrzebuję.

„GDY"...

Król Filip napisał do Spartan: „Gdy wejdę do Lacedomonji, będę palił i niszczył",

Spartanie odpisali. List zawierał tylko jedno słowo: „Gdy..."

Polskim samolotem do Palestyny

Sprawa portu lotniczego w Tel Awiwie

„Expres Poranny zamieszcza następującą korespondencję z Tel-Awiwu:

Poraz drugi w dziejach lotnictwa polskiego zaturkotał nad Ziemią Świętą samolot polski. Pierwszy raz odbył lot z Polski do Palestyny przed kilku laty mjr. Karpiński.

A niedawno na samolocie RWDS zaopatrzonym w 110-konny silnik „P. Z. Inż". malowany srebrno z napisem na kadłubie „Made in Poland" przyfrunął z lotu długodystansowego mjr. Kazimierz Ziembiński w towarzystwie mechanika p. Edwarda Filipowskiego.

Jak wiadomo mjr. Ziembiński jest twórcą projektu portu lotniczego w Tel-Awiwie i od kilku lat pracuje nad sprawą uruchomienia bezpośredniego połączenia lotniczego między Polską a Palestyną.

Toteż przybycie mjr. Ziembińskiego, wywołało ogólne zainteresowanie całego społeczeństwa palestyńskiego. Cała prasa palestyńska dużo miejsca poświęciła, omawiając szczegółowo wyczyn oficera polskiego na samolocie całkowicie wybudowanym w kraju.

Chcąc zasięgnąć szczegółów tej niecodziennej wyprawy udajemy się na poszukiwanie mjr. Ziembińskiego. Zastajemy naszego śmiałego lotnika w gościnnych apartamentach generalngeo konsulatu polskiego w Jerozolimie, toteż z miejsca z całą uprzejmością udziela nam szczegółowych od powiedzi o wrażeniach swego lotu.

— Lot swój traktuje jako podróż turystyczną, tem też się tłomaczy że z Warszawy do Hajfy zużyłe maż 9 dni podróży. Wszędzie bowiem zwiedzałem kraje przez które przelatywałem. Pierwszym etapem mej podróży był Lwów, stamtąd przez Czerniowce udałem się do Bukaresztu, gdzie bawiłem 3 dni, zwiedzając miasto i okolicę. W Bukareszcie doznałem niezwykłego zaszczytu, bowiem następca tronu — wojewoda Michał, wraz ze świtą przybyli do hangaru, by obejrzeć mój RWD. 8. Po dokładnem obejrzeniu samolotu, wszyscy wyrazili uznanie dla polskiej konstrukcji. Byłem także obecny na dorocznem zebraniu Aeroklubu rumuńskiego, gdzie zaznałem serdecznego przyjęcia. Z Bukaresztu pofrunąłem do Warny w Bułgarji, a stamtąd do Haza Kapiel, gdzie osiadłem na lotnisku wojskowem, uzyskując przedtem wyjątkowe pozwolenie władz bułgarskich. Po jednodniowym pobycie wystartowałem do Istambułu, a stamtąd do stolicy Turcji — Angory. Tu doznałem niezwykle serdecznego przyjęcia tak ze strony tamtejszego Aeroklubu jak i władz tureckich. Z Angory przez Konię i Adanę udałem się do Alepo (Syrja) gdzie przenocowałem. Oficerowie francuscy niezwykle ułatwili mi pobyt w Syrji. Toteż mogłem zwiedzić Damaszek, gdzie też nabrałem benzyny. Z Damaszku już wprost podążyłem do Palestyny Przez pomyłkę lądowałem w Hajfie, gdyż przypuszczałem, że jest tam komora celna, ale po krótkim pobycie osiadłem w Gazie. Zapakowałem tam samolot i stamtąd udałem się do Tel-Awiwu, Jerozolimy, zresztą zwiedzam po kolei wszystkie najważniejsze miasta, kolonje i objekty.

— Pięknie, a jak się przedstawia sprawa budowy portu w Tel-Awiwie?

— Otóż jak wiadomo na specjalne życzenie magistratu Tel Awiwu, przygotowałem specjalny projekt. Jednak sprawa budowy tego portu w Tel-Awiwie, natrafia na kolosalne trudności. Do najważniejszych należy szalona drożyzna gruntu. A trzeba wiedzieć, iż pod budowę tego portu potrzebne jest sporo ziemi. Natomiast ciągnie dalej nasz rozmówca, z chwilą kiedy w Lud (miejscowość niedaleko Tel - Awiwu) wybudowane zostaną hangary, nastąpi najprawdopodobniej moment, kiedy Polskie Linje Lotnicze rozpoczną petraktacje co do przedłużenia swoich linij do Palestyny. Dopóty zaś nie będzie ttych hangarów nie może być mowy o stałej komunikacji.

— A czy zetknął się Pan z przedstawicielami magistratu Tel - Awiwu?

— Właśnie że nie, gdyż przybyłem w czasie, kiedy prezydent Dyzenhof i sekretarz Nadivi, bawią w Europie. Temniemniej doznałem niezwykle serdecznego przyjęcia ze strony Aeroklubu w Tel - Awiwie. Specjalnie urządzony został dla mnie bankiet w kasynie; gdzie także obecni byli przedstawiciele konsulatu polskiego, kolonji polskiej, prasy i t. d. Muszę się przyznać, iż wprost zaskoczony zostałem gościnnością i uprzejmością ze strony Żydowskiego Aeroklubu w Tel - Awicie. Toteż zrewanżuję się tym wszystkim i w dniu swego odlotu z Palestyny — przelecę specjalnie z Gazy do Lud, gdzie przed przedstawicielami Aeroklubu palestyńskiego i władzami angielskiemi zademonstruję swój samolot. Potem lecę wprost do Kairu a stamtąd do Polski. Liczę, że i koło 7 sierpnia będę w Warszawie.

— Jakie Pan wrażenie wynosi z Palestyny?

— Otóż przyznam się, cedzi każde słowo p. mjr. Ziembiński — nie wyobrażałem sobie Palestyny w takim stanie. Taki Tel- Awiw to już duże miasto, które rośnie w tempie amerykańskiem. A najwięcej podobały mi się kolonje i osiedla rolnicze. Widać iż odbudowa Palestyny postępuje dużemi krokami naprzód.

Narazie jeszcze nie, brak mi tego najważniejszego — auta. — O-kej. Zanim się spostrzegł, był już w windzie i zjeżdżali na parter. Kierownik, oddziału przyjął go z czarującym uśmiechem i objaśniał natychmiast. — Małe Fordy od 400 dol., większe po 500, Lincolny, Paccardy... Pan w sportowem ubraniu podpisał po kwadransie kupno auta za 1000 dol.

W dwa miesiące później adwokat nr. 1. dyktuje list. „Mr. Amor Wilkins — w New-Playton. Klientka moja, firma „Columbia House" sp. z o. o. powiadomiła mnie, że zalega pan z jedną ratą. Zwracam panu uwagę, że jeżeli w przeciągu trzech dni i t. d.."

Adwokat nr. 2. dyktuje. „Mr. John Smith New-Playton. Klientka moja „Columbia House" sp. z o. o. powiadomiła mnie, że zalega pan z ratą. Zwracam panu uwagę, że jeżeli w przeciągu trzech dni... i t. d."

Adwokat nr. 3. dyktuje. „Mr. A. Torny w New-Playton. Klientka moja i t. d"

Adwokat nr. 4, 5, 6, 7 aż do 278 dyktują listy tej samej treści.

Następnego dnia. Do adwokata nr. 1. przychodzi pokornie mr. Wilkins. Usprawiedliwia się, że nie mógł punktualnie zapłacić, ale połowę raty już wpłacił. Pokazuje kwit. All right 3 dol. należy się za ten list, a jeżeli pan chce, aby dalsze kroki zostały wstrzymane, to proszę 3 dol. za list do „Columbia House".

Do adwokata nr. 2 przychodzi mr. John Smith. Usprawiedliwia się, że nie mógł jeszcze wyjśać raty, ale załatwi to w najbliższych dniach. Płaci 3 dol. za list upominalny i 3 dol. za list do C. H. z prośbą o prolongatę.

Do adwokatów 3, 4, 5, 6, 7 aż do 287 — przychodzą posiadacze listów upominalnych, płacą po 3 dol. za otrzymane listy i po 3 dol. do firmy C. H.

Po dalszych dwóch miesiącach piszą adwokaci po 10 listów dziennie i tyleż przyjmują stron, a jeszcze miesiąc później przecięte po 25 listów, skargi, egzekucje, pertraktacje, ugody, sądy zawalone są sprawami, adwokaci zajęci od rana do wieczora, biegłe stenotypistki poszukiwane za honorarjami dochodzącemi do 200 dol. miesięcznie — rwetes — urwanie głowy, tyle roboty.

A w „Columbia House" urocze panienki uśmiechają się do kupujących, przewracają oczyma i pytają naiwnie: — Mogę do tych kołnierzyków pokazać odpowiednie krawatki? Posiada pan już do tych krótkich spodni stosownego Harley'a lub Indiana z przyczepką? Mamy również domki week-endowe w cenie od 100 dol. do 1000 dol. — Pan nie ma jeszcze parceli? Ależ to bagatela. W tej chwili jedziemy windą na 15-te piętro. Proszę bardzo...

Pozbawianie mandatów radnych gminnych

Ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśniło, że pozbawienie mandatu radnych w drodze uchwały rady gminnej, wykluczającej ich z grona radnych, nie ma uzasadnienia prawnego.

Uchwała taka wykracza poza kompetencje rady gminnej, jest więc sprzeczna z odpowiedniemi przepisami ustawy samorządowej podlega uchyleniu przez władze nadzorcze.

Pozbawianie mandatu, względnie zawieszenie w sprawowaniu mandatu radnego gminnego przewidziane jest szczegółowo w ustawie samorządowej i nie może być stosowane w innym trybie lub w innych przypadkach.

Temida w brunatnej koszuli

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Gdańsk, w sierpniu.

Kiedy pewnego pięknego ranka wyrzuci cię, Czytelniku, pociąg na dworcu gdańskim skierujesz niechybnie kroki swe ku śródmieściu. Będziesz chciał ujrzeć wspaniałe zabytki architektury i sztuki gdańskiej, któremi słynie Wolne Miasto.

Za parę złotych wynajmiesz przewodnika i pod jego kierownictwem rozpoczniesz zwiedzanie miasta. Wyjdziesz przed dworzec rzucisz okiem na rozciągający się przed nim Stadtgarten, i ruszycie w dalszą drogę.

Przejdziecie obok pomnika Wilhelma I., zachwycać będziecie się wspaniałym zabytkiem XVI wieku — Bramą Wyżynną, zbudowaną przez Wilhelma van dem Blocke w r. 1588, zatrzymacie się obok Katowni i Wieży Więziennej. Przewodnik zaprowadzi cię do wnętrza starej wieży i wskazując na jej mury będzie mówił:

„Oto, proszę państwa, jest tzw. Peinkammer. Powstała w r. 1576. Jak nazwa wskazuje, służyła do zadawania przeróżnych tortur i katuszy więźniom i skazańcom.

Na ścianach dziedzińca przymocowane są żelazne sztaby, do których przykuwano na łańcuchach skazańców. Więźniów trzymano w ponurych celach, znajdujących się w baszcie.

Na prawo, widzicie szczątki pręgierza, stojącego dawniej przed ratuszem. Obok dwie duże rzeźby. Przedstawiają one kata, z rózgą w ręce, oraz scenę biczowania skazańca.

Tak więc macie państwo przed sobą obrazki z sądownictwa średniowiecznego, świadczące o strasznych praktykach średniowiecznego wymiaru sprawiedliwości."

Podwórze katowni zalegnie głucha cisza. Wszyscy będą pod wrażeniem ponurych scen, uwiecznionych na resztkach rzeźb kamiennych.

*

Opuścisz, Czytelniku, podwórze baszty ponurej i wraz z przewodnikiem udasz się w dalszą drogę. Wyszedłszy z Wieży Więziennej, pójdziecie napewno oglądać Złotą Bramę, wspaniały zabytek architektury gdańskiej, czy też Langegasse, pełną stylowych kamienic.

A szkoda...

Lepiej nie przerywać tej wędrówki po zabytkach sądownictwa gdańskiego. W chwili obecnej należałoby raczej zmienić trasę wycieczek, pójść prosto z Peinkammer do innego gmachu — gdzie Gdańsk wymierza sprawiedliwość w roku 1935.

Dwa wieki — XVI i XX. Czemże różnią się od siebie?! Cóż zrobiono od czasów „katowni" do chwili obecnej?...

*

Pójdziemy na jedną z sąsiednich uliczek i zatrzymamy się przed budynkiem z czerwonej cegły. Coś w rodzaju Komisarjatu policji, czyteż sądu powiatowego w małej mieścinie.

Tutaj mieści się tzw. Schnellgericht, czyli sąd dla spraw nagłych. Sądzi się wypadki objęte najnowszem rozporządzeniem Senatu. Postępowanie jest krótkie, przypomina sąd doraźny. Cel sądu — zaraz go ujrzycie.

*

Przed drzwiami „sali" panuje natłok. Kilkunastu mężczyzn tłoczy się, wiodąc ożywione rozmowy. Znak swastyki w klapach surduta, mówi o zabarwieniu politycznem. Wesołe docinki i drwinki, świadczą, iż przyszli jakby na widowisko. Czekają na mającą się rozpocząć rozprawę.

*

Zanim przekroczymy próg „sali rozpraw" zatrzymać się musimy nad sytuacją prawną powstałą w Gdańsku naskutek ostatnich zarządzeń Senatu.

Tracący grunt pod nogami Senat hitlerowski, stara się ratować przed zagładą, a raczej odsuwać ją od siebie, za pośrednictwem przeróżnych dekretów.

Depce się w najbrutalniejszy sposób najświętsze postanowienia traktatów, sroży się teror gospodarczy. Rzecz prosta, iż ostrze rozporządzeń zwraca się w pierwszym rzędzie przeciw Żydom, rujnując doszczętnie ich byt materjalny, podcinając warunki ich egzystencji.

Sypią się jak z rogu obfitości, przeróżne dekrety i rozporządzenia. Nie orjentuje się w nich prawnik, cóż dopiero biedny kupiec, czy handlarz żydowski. Życie gospodarcze nie da się odrazu nagiąć do przeróżnych dziwolągów prawniczych. Gdyby nawet chcieć do nich się zastosować, trzeba pewnego okresu czasu.

Z tego korzysta rząd hitlerowskiego Gdańska. Stosuje jaknajsurowszy rygor wobec kupców żydowskich, przeważnie obywateli polskich.

Jednem z ostatnich rozporządzeń jest rozporządzenie z 18 lipca br. Każdy sprzedający towar z zagranicy dla użytku wewnętrznego w Gdańsku, musi wpierw uzyskać zezwolenie tzw. Ueberwachungsstelle przy Danziger Bank.

Nie zważa się na to, iż „ukaz" ten jest wyraźnem pogwałceniem umowy z 30 X. 1931. Stosuje się go w przeróżnych „odmianach", przedewszystkiem i wyłącznie przeciw Żydom.

Za chwilę ujrzymy jak wygląda to w praktyce.

*

Sala rozpraw składa się z dwóch kondygnacyj, większej dla sądu i mniejszej dla publiczności. Obie przedzielają drzwi, otwarte naoścież.

W pierwszej widzimy dwa stoły. Przy jednym zasiadł sędzia i prokurator, przy drugim sekretarz. Pierwsi dwaj — to młodzi mężczyźni, ubrani w czarne togi. Przed nimi stos aktów, materjał do mającej się rozpocząć rozprawy.

Ciekawszy typ — to protokolant. Ten nie kryje się już ze swemi przekonaniami. Spod rozchylonej szeroko togi wygląda butnie brunatna koszula hitlerowska. Nie mogą w niej występować sędziowie, oni muszą jeszcze markować „niezależność" od partji rządzącej. Ale „barwy" protokolanta mają zawsze obok siebie.

Nietylko obok siebie. Wystarczy, aby sędzia rzucił okiem w stronę widowni. Stanie przed nim rząd swastyk, zawieszonych butnie na piersiach widzów.

Między brunatną koszulką a hakenkreuzem usadowiła się Temida gdańska i rozpoczyna sąd.

*

Policjant wprowadza oskarżonego. Mężczyzna osiwiały, posuwa się drżącym krokiem i niepewnie spogląda po otoczeniu. 59-letni Majer Ungerson, dopiero od wczoraj siedzi w celi więziennej. Dożył 60 lat, aby znaleźć się w kryminale i pozbawiony kołnierzyka i krawatu, kroczyć z policjantem po długim kurytarzu...

Sędzia odczytuje akt oskarżenia. Majer Ungerson jest handlarzem owoców w Sopotach. Wbrew rozporządzeniu Senatu przywiózł wczoraj towar z Gdyni, nie mając pozwolenia Ueberwachungsstelle. I zato musi ponieść zasłużoną karę.

— Co pan ma na swoją obronę?

Ungerson spoczątku milczy. Wogóle nie broni się. Nie popełnił przecież żadnego przestępstwa. Ma drugi sklep w Jastarni, który prowadzi jeden z jego synów. Wczoraj pojechał do syna i na jego rachunek pobrał jednego z importerów pudełko bananów i trochę agrestu. Nie popełnił przestępstwa, bo nie wywiózł guldenów z Gdańska. Zabrał tylko część swego „majątku" z Jastarni do Sopot. Tych parę kilo owoców, to przecież jego jedyne źródło dochodu.

Tłumaczył to wszystko łamaną niemczyzną. Słucha z groźną miną pan prokurator, uśmiecha się drwiąco pan sekretarz, a i widownia folguje sobie od czasu do czasu.

Westchnienia Ungersonowej, skulonej w kącie sali, są jedynym „zgrzytem" w tej „wesołej" atmosferze.

Sędzia słucha bełkotu staruszka, ale niecierpliwi go to coraz bardziej. Bębni palcami po stole.

Wtem stało się coś „strasznego".

Ungersonowa, chcąc pomóc mężowi w wysłowieniu się, szepnęła jakieś słowo.

Pan sędzia zerwał się z miejsca.

„Maul halten!!!" „Rrraus!"

Gniewnie wskazał palcem na drzwi i biedna kobieta znalazła się na kurytarzu.

Przestraszył się Ungerson i więcej już nie mówi. Zakończył „zeznania".

Z ławy wstaje młodzian i podchodzi do stołu. Jest wywiadowcą policji. Siedział tutaj i słyszał (sic!) co mówił Ungerson. To wszystko jest nieprawda. Przecież na policji Ungerson przyznał się do wszystkiego.

No, wspaniale! — to już wystarczy. Zamknął sędzia „postępowanie dowodowe" i udzielił głosu panu prokuratowi. Sypnęło się kilkanaście zdań o „Schieberach" i „Schwindlerach", wreszcie wniosek — 300 guldenów kary.

Sędzia raczył wysłuchać jeszcze obrońcy, a potem do Ungersona:

— A więc, co pan na to wszystko?

Ungerson jeszcze raz ponawia swe tłumaczenie. Ale mówił tosamo. Znudziło się więc sędziemu. Machnął na wszystko ręką i kazał oskarżonemu skończyć. A gdy jeszcze coś bąknął pod nosem, padło znów ostre i głośne:

„Maul halten!!!"

Sąd przychylił się do wniosku oskarżyciela i skazał Meiera Ungersona na 300 guldenów grzywny i 60 guldenów opłaty, tytułem utraty równowartości towaru.

— Czy ktoś z panów żąda zaprzysiężenia świadka? — pyta sędzia po wyroku.

Zażądał tego naturalnie obrońca. Wywiadowca stanął przed stołem sędziowskim, podniósł dwa palce do góry i powtarzał słowa przysięgi. A było to już po wyroku...

*

Przed gmachem stała grupkami „publiczność" i komentowała wyrok. Ten Ungerson to szczęściarz. Na wczorajszej rozprawie sypano przecież po 5000 guldenów grzywny.

A dziś tak mało...

*

W Komisarjacie Generalnym R. P. stoją synowie Ungersona. Przyszli i skarżą się na bezprawie, które spotkało ich ojca, obywatela polskiego.

Na rozprawie obecny był reprezentant Komisarjatu R. P., który będzie w sprawie tej interwenjował. Odejdzie napewno nota protestacyjna do Senatu.

Ale to wszystko nie zmieni jednej rzeczy. Gdańska „Peinkammer" nie jest zabytkiem. Odzwierciedla metody i poziom sądownictwa gdańskiego z r. 1935.

R. GEHORSAM.

Strzeż się nerwowego pedanta!

Może on doprowadzić swego towarzysza podróży do samobójstwa

Lato: urlopy, week-endy; nawet choćby było zimno i deszcz lał, jak z cebra, każdy w głębi duszy jeden tylko powtarza wyraz: jechać! jechać! Miasto stało się nie do zniesienia, nie możemy patrzeć na jego mury, wydaje nam się, że doprawdy dłużej pozostać w nich niesposób.

Jechać — ale dokąd i jak jechać? To oczy wiście zależy przedewszystkiem od najprozaiczniejszej sprawy pod słońcem — wiele się na ów wyjazd ma pieniędzy. Ale i w równym stopniu także od temperamentu. Najlepiej chyba poznaje się usposobienie człowieka po tem, dokąd stara się on wyjechać, jak sobie układa plan podróży i jak podróżuje.

Więc numer pierwszy:

CZŁOWIEK SYSTEMATYCZNY, PEDANT.

Tygodniami studjuje przewodniki, mapy, rozkłady jazdy. Zamęcza urzędników we wszystkich biurach podróży. Oblicza z dokładnością do minuty, kiedy, gdzie będzie, zna wszystkie godziny przyjazdu i odjazdu. Uczy się na pamięć wszystkiego, co gdzie można zobaczyć. Żadna niespodzianka nie ma prawa spotkać go w drodze. Wie, że będzie spał właśnie w tym, a nie w innym hotelu, zje obiad w tej, nie innej restauracji. Prawdziwą radością dla niego jest wykonanie ułożonego przez siebie planu, podróżuje, jakgdyby spełniał obowiązek, jest nieszczęśliwy, jeżeli coś mu popsuje program.

Numer drugi:

FANTASTA.

Właśnie jaknawięcej niespodzianek. Rozpacza, jeżeli mu się udaje to, co zamierzył. Ale planów robi multum, najmniej po dwa codzień. Każdy buja w powietrzu, żaden nie jest w zgodzie z istotnemi jego możliwościami. Czasem zresztą zdarzy się mu rzeczywiście wyjechać — ale nigdy nie jest zadowolony z tego, że właśnie pojechał tam. Zupełnie inaczej wyglądało to w jego wyobraźni — a pozatem: przecież inny plan był znacznie lepszy.

Numer trzeci:

ROMANTYK.

Plany? Żadnych planów! Znakomite jest właśnie to, że niema planu i że się tyle rzeczy udało. Spóźnienie na pociąg witane jest z życzliwym uśmiechem. Zły obiad smakuje lepiej, niż dobry. Jeżeli mu przypadkiem kapie woda przez dziurkę w dachu — wprost na łóżko — jest potem cały dzień wesół, jak szczygiełek. Okradną go? Ach, to przypomi na dawne, dobre czasy, kiedy podróż była ewenementem, kiedy się jeździło staroświecką pocztą i w lesie napadali na człowieka bryganci w kapeluszach z wielkiem rondem.

Numer czwarty:

CZŁOWIEK NIEZDECYDOWANY

Przewidział wszystko, jak numer pierwszy — pedant, ale przez cały czas drży, że może zrobił to niedobrze. Że w tem mieście jeszcze może byłoby coś godnego widzenia, że w uzdrowisku, które wybrał, będzie nudno, że kąpiele gdzieindziej byłyby mu zrobiły lepiej, że kuchnia w tamtym pensjonacie jest smaczniejsza. Urzędnicy w biurach podróży boją się go nierównie więcej, niż wszystkich pedantów z całego świata.

Numer piąty:

CZŁOWIEK NERWOWY

Najczęściej — chociaż niekoniecznie — starsza pani. Może rokrocznie jeździć całymi tygodniami i miesiącami, może objechać kulę ziemską dokoła, nigdy nie przestanie się lękać. Czego? Wszystkiego! Że spóźni się na pociąg. Że zgubi pieniądze, chociaż je zaszyła w zamszowy woreczek zawieszony na szyi i przypięty sześcioma agrafkami. Co pół godziny gubi kluczyki od walizki. Drży, powierzając bagaże tragażowi, nieustannie powtarza sobie szeptem jego numer. Notabene — prócz tych kluczyków — udaje się jej prawie zawsze wszystko. Ale zawsze ma taką minę, jakby się nic nie udało.

Numer szósty:

WŁÓCZĘGA

Nie zależy mu na przygodach, chociaż przyjmuje je spokojnie. Plan ma ułożony, ale tylko w głównych zarysach. Lubi wykonać ten plan, jednak nie umrze ze zmartwienia, gdy się coniebądź ułoży inaczej. Niezależnie od tego, czy ma dużo, czy mało pieniędzy, wyciąga z podróży maksimum korzyści i przyjemności. Właściwie jest jedynym, który naprawdę umie podróżować.

To — oczywiście — tylko główne typy. Istnieje wiele typów pośrednich, mnóstwo kombinacji.

Najgorsza z nich — wcale nie taka rzadka — kombinacja numerów czwartego i piątego, czyli człowiek zarazem nerwowy i niezdecydowany.

Nie radzę nikomu razem z nim jechać. — Można oświecć już przez pierwsze dwie godziny i — niestety przyzwyczaić się do niego niepodobna!

NERWOWY PEDANT,

również może doprowadzić towarzysza podróży do samobójstwa. Natomiast nerwowy romantyk jest wcale niezły, o ile go się mocno weźmie za łeb. Z nerwowym fantastą już jest nieco gorzej.

Dwuletnie dziecko wzięte na zakładnika

O niezwykłym wypadku przytrzymania jako zakładnika, dwuletniego dziecka, opowiada akademik duński, Mogens Phil, następujące szczegóły:

Od kolegi dowiedziałem się, że dwuletnie dziecko, którego matka wyemigrowała do Danji, znajduje się pod dozorem policji niemieckiej. A że matka była niespokojna o losy dziecka, a sama nie mogła udać się po nie, postanowiliśmy wspólnie z żoną, na gorące prośby mojego przyjaciela, przywieźć dziecko z Niemiec i wziąć je do siebie. Od matki dowiedziałem się, że zostawiła dziecko, którego imię brzmi Karol Ernst Fränkel, pod opieką swej przyjaciółki, której adres otrzymałem. Pozatem otrzymałem jeszcze pełnomocnictwo od matki, uwierzytelnione przez kopenhaskiego notarjusza.

Zwróciłem się natychmiast do przyjaciółki, zamieszkałej w Charlottenburgu i dowiedziałem się tam, że policja umieściła dziecko w domu sierót. Zwróciłem się więc do sierocińca, i tam pokazano mi kartę identyczności dziecka, zaopatrzoną uwagą, że matka dziecka ma być natychmiast zaaresztowaną, skoro tylko zwróci się do sierocińca po odbiór dziecka.

Zresztą kazano mi się zwrócić do ratusza (oddział opieki nad młodzieżą), gdyż tylko tam mogę załatwić pozytywnie sprawę wydania dziecka. Ale także i tam nie dostałem jasnej odpowiedzi, skierowano mnie do Gestapo. Komisarz przedewszystkiem powiedział mi, że matka sama powinna przybyć po dziecko, przyczem dodał, że widocznie miłość matki nie musi być taka wielka, jeśli obcym ludziom porucza zadanie, które do niej należy.

Ta uwaga bardzo mnie zdziwiła, przecież w sierocińcu powiedziano mi wyraźnie, że zaaresztuje się zaraz matkę, skoro się tylko pojawi. Mimo mojego zapewnienia, że dziecku pod naszą opieką nie stanie się żadna krzywda i mimo pełnomocnictwa matki, stale odmawiano mi wydania dziecka. Z tego postępowania mogę wyciągnąć tylko taki wniosek, że policja zatrzymuje dziecko jako zakładnika, aż do przybycia matki, na którem zdaje się policji bardzo zależy.

Zresztą przeżyłem kilka bardzo niemiłych chwil w Gestapo, gdzie nie bardzo wierzono w moje obywatelstwo duńskie, mój paszport poddano ścisłemu badaniu, a jeden z urzędników, wyraził głośno uwagę, że komuniści są znakomitymi fachowcami w wydawaniu fałszywych paszportów.

Walt Disney w Europie

Twórca znanych filmów rysunkowych „Silly Symphonies“ i ojciec duchowy popularnej „Mickey Mouse“, Walt Disney, przybył do Europy na olbrzymie transatlantyckim „Normandie“. W Plymouth oczekiwała znakomitego artystę elita świata filmowego i dziennikarskiego Anglji. Przedstawicielom prasy Walt Disney oświadczył, że przybył do Europy dla odpoczynku. Mniej więcej za sześć miesięcy Disney ma zamiar wypuścić ze swojej pracowni pierwszy film rysunkowy pełnospektalowy, trwający około półtorej godziny.

Zgon największego grubasa Francji

W wieku 53 lat zmarł w Paryżu monsieur F. Reymond, największy grubas Paryża, Francji, a nawet, jak głosi fama, świata całego. Szekspirowski Falstaf mógłby się uważać za chuderlaka obok p. Reymond'a. Kolosalna tusza paryżanina odpowiadała jego wzrostowi. Objętość grubasa wyrażona w cyfrach przedstawiała się imponująco: objętość klatki piersiowej — 2 metry 15 cm., objętość w pasie 2 metry 88 centymetrów! Objętość ramion — 89 centymetrów.

Mr. Reymond był niesłychanie popularną w piosenkach kabaretowych i karykaturach, postacią w Paryżu uwieczniony też został

Pomimo potwornej tuszy cieszył się mr. Reymond kwitnącem zdrowiem. Pełen radości życia, skarżył się tylko grubas od czasu do czasu, iż jego wymiary nie pozwalają mu korzystać ze wszytkich uciech i rozrywek. Nie mógł np. nigdy brać udziału w wycieczkach samochodowych, gdyż nie było auta, którego drzwiczki mogłyby go przepuścić W żadnym lokalu publicznym nie było fotela czy krzesła, na którem mógłby się zmieścić, nie mówiąc już o tem, że trudno było wyszukać mebel dość mocny, by wytrzymał potworny ciężar. Mr. Reymond wydawał na branie więcej niż każdy przeciętny człowiek, gdyż krawiec musiał brać znacznie więcej materjału, aby wykroić garnitur dla grubasa.

Przewrót w technice gramofonowej

Słynny wynalazca węgierski, Denes Mihaly, który wsławił się zwłaszcza w sprawach telewizji, skonstruował minjaturowy aparat coś w rodzaju małego gramofonu, który nazwał „miaphonem“.

Aparat ten zamiast płyt gramofonowych naświetla przy pomocy tzw. komórki fotoelektrycznej melodje na wąską taśmę filmową w tak ekonomiczny sposób, że 50 melodyj, odpowiadających co do długości pełnym 50 płytom gramofonowym, można dosłownie schować w kieszonce od kamizelki.

Wynalazek ten, który zostanie oddany wkrótce do masowej produkcji, wprowadzi zupełną rewolucję w technice gramofonowej gdyż umożliwi łatwe przenoszenie olbrzymiego repertuaru tych nowych „płyt“. Aparat raz nakręcony, może grać 10—15 godzin bez przerwy, przyczem wymiana płyt jest oczywiście zbędną.

Program taki można nawet przesłać w kopercie jako list.

Kultura i sport w Polsce

W okresie tak częstych zestawień Poski z innemi krajami Europy w dziedzinie motoryzacji, stanu i gęstości dróg, etc. nie od rzeczy będzie zapoznać się z innemi, równie interesującemi, a w ogólnej pozycji napewno bardziej ważkiemi szczegółami.

Oto np. jak wygląda nasze życie umysłowe i kulturalne, któremu przywykliśmy się tak szczycić, jaki obraz możemy odtworzyć na tle rzeczywistości europejskiej. Odpowiedź, najbardziej prawdziwą, aczkolwiek może nie ostateczną daje mały rocznik statystyczny na rok 1935.

Z cyfr tam przytoczonych wynika, że np. w roku 1933 w całym kraju mieliśmy muzeów i zbiorów muzealnych zaledwie 146, czyli niewiele więcej niż w samym Londynie, który bynajmniej nie uchodzi za miasto upstrzone muzeami, a skłonności Anglosasów bardziej kierują ich do partji lawn - tenisa niż podziwiania Tycjanów czy staroegipskich fresków... Z cyfry tej zaledwie 6 muzeów przypada na technikę, podczas gdy w samym Berlinie jest muzeów i stałych wystaw technicznych bezmała 40. Polska słynie ze znakomitych artystów teatralnych. Obok Rosji, aktor polski zajmował w teatrze od lat jedno z pierwszych, jest nie najlepsze miejsce. Nie przeszkadza to bynamniej, że w końcu roku 1933 w całej Rzeczypospolitej było scen, scenek inadscenek zarówno stałych, jak i objazdowych 88, a więc bodajże mniej niż w tym samym czasie w jednym tylko Paryżu.

Przy tak wielkiej cyfrze mieszkańców do wspomnianych 88 imprez widowiskowych (teatry i teatrzyki) sprzedano w miastach powyżej 25 tysięcy mieszkańców tylko 3.151 tysięcy biletów z czego na samą Warszawę przypada 1.897 tysięcy. Gdybyśmy teraz to zainteresowanie teatrem polskiej publiczności zestawili procentowo z powiedzmy zainteresowaniem Litwinów, okazałoby się, że obywatele tego kraiku chodzą do teatrów dwa razy tak często jak Polacy.

Gorzej jeszcze przedstawiają się muzea, gdzie w ciągu 1934 roku sprzedano w miastach ponad 25.000 ogółem 49 tysięcy biletów, zato na imprezy sportowe w tymże roku rozeszło się 1.283 tysiące biletów.

Przytaczając te cyfry nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na jeden charaketrystyczny szczegół. Oto gdy w miastach o ludności między 100 tys. a 1 miljonem do muzeów sprzedano zaledwie 13 tys. biletów, w miastach o ludności między 50 tys. a 100 tys. sprzedano tylko 4 tys. biletów, to w miastach, gdzie cyfra mieszkańców waha się między 25 tys. a 50 tys. biletów tych sprzedano aż 17 tys. Również do imprez sportowych miasta o najniższej cyfrze mieszkańców (do 25 tys.) wykazują większe zainteresowanie, oczywiście procentowo, niż miasta z cyfrą mieszkańców sięgającą miljona... Jest to jeszcze jeden dowód żywotności i skali zainteresowań naszej prowincji.

W całej Polsce, po dzień 31. 12. 1934 roku było 705 kinematografow z czego 509 dźwiękowych. Jakże ubogo wyglądamy z tą cyfrą przy Niemczech, Francji, Hiszpanji, Rosji Sowieckiej Japonji, ba Czechosłowacji, a procentowo biorąc nawet przy Węgrzech czy Finlandji... W rodzinie kinematograficznej krajów europejskich, dystansuje nas bodajże jedna Litwa, chociaż procentowo znów biorąc w Kownie jest więcej kinematografów, niżw stołecznej Warszawie... W Polsce na 1.000 mieszkańców przypada (rok 1984) 11 radjoabonentów, w małej Łotwie 33 a na Węgrzech 38...

Zupełnie imponująco zato przedstawia się wzrost zainteresowania sportem. Podczas gdy w roku 1931 zaledwie nieco ponad 17 tys. osób zdobyło Państwową Odznakę Sportową, w roku 1934 cyfra ta wzrosła do ponad 225 tysięcy!

W ostatnim roku przedkryzysowym 1929 wydano w Polsce ogółem ponad 3 tys. książek z zakresu literatury pięknej przy przeciętnym nakładzie przekraczającym 6 tys. egzemplarzy. W trzy lata potem cyfra ta skurczyła się do ok. 1.200 książek o nakładzie nie przekraczającym 2.500 egzemplarzy. Zato do objawów zdecydowanie karzystnych należy fakt, że od roku 1929 do 1933 cyfra książek naukowych, zarówno jak i ich nakłady nie uległy mimo silnych wahań większym zmianom.

Z radością również można zanotować stały wzrost liczby czasopism perjodycznych w Polsce, bo gdy w roku 1925 było ich zaledwie niewiele ponad 1.500 sztuk, to rok 1933 przekroczył już cyfrę 2.600 wydawnictw perjodycznych.

Argus.

ANGIELSKI MINISTER ZDROWIA OTWIERA NOWY ODDZIAŁ SZPITALA ŻYDOWSKIEGO.

W szpitalu żydowskim w Manchester odbyło się w tych dniach uroczyste otwarcie nowego od działu laryngologicznego. Otwarcia dokonał minister bdrowia sir Kingsley Wood, który przy tej sposobności wygłosił przemówienie, w którem zadeklarował się jako przyjaciel Żydów. Mam wiele uznania — oświadczył minister — dla udziału Żydów w narodowem życiu naszego kraju, i jest niewymownie miłą świadomość, że Wielka Brytanja nie zna nic w rodzaju jakichkolwiek różnic rasowych czy wyznaniowych.

MAJMONIDES A KARTEZJUSZ.

W wydawanym przez słynnego włoskiego filozofa prof. Gentile dwumiesięczniku „Giornale Critico della Filosofia Italiano" ukazała się ciekawa rozprawa dr. Jakóba Teichera z Florencji który analizując elementy filozofji arabsko-żydowskiej w systemie filozoficznym Kartezjusza, dochodzi do wniosku, że zwłaszcza filozofja Majmonidesa wpłynęła na rozwój nowszej myśli filozoficznej i w znacznym stopniu natchnęła filozofję kartezjańską.

W roku bieżącym przypada 400-na rocznica ukazania się pierwszego wydania „Dialoghi d' Amore" Jehudy Abarbanela, pierwszego filozoficznego dzieła w języku włoskim. Cała poprzednia filozofja włoska była pisana łaciną. Jehuda Abarbanel był najstarszym synem don Izaaka Abarbanela i słynął nietylko jako subtelny filozof, ale także jako wzięty lekarz.

SZALOM ASZ

PSALMISTA BOŻY

(DER THILIM-JID) 124

Całe ich zachowanie było dziwne. Najpierw zamknęli się z chorym rabi Jechielem w jego pokoju, wzbraniając komukolwiek wejścia; nawet stary Ezriel nie mógł się dostać. O czem tam mówiono, nie wie nikt, — prawdopodobnie obcy mieli coś do dania rabi Jechielowi na daleką drogę, w którą się właśnie wybierał.

Przed trzecią ucztą sobotnią, ku ogólnemu zdumieniu, poprawił się stan chorego w sposób widoczny. Chory zawołał służącego i polecił, ażeby zarzucił mu białą bekieszę atłasową. Obstawał przytem, ażeby trzecią ucztę spożyć z wszystkimi innymi gośćmi.

Dom Boży był przepełniony. Na modlitwę przybyło całe miasto. Wszyscy byli strwożeni i przybici na duchu, nikt nie wiedział przecież co się stanie. Wszyscy już teraz czuli się osieroceni, a z ust do ust szło trwożliwe pytanie: komu nas zostawia? A teraz jeszcze ci obcy, którzy zjawili się w tak wielkiej liczbie! Przypuszczano, że nie byli to ludzie zwykli, lecz że zaliczali się do trzydziestu sześciu „utajonych" — zapewne nie był to przypadek, że teraz znaleźli się tutaj.

Przez cały dzień pokutnej soboty odmawiano bezustannie psalmy za ciężko chorego. Przed oknami domu Bożego stały w zbitej masie kobiety, płacząc ustawicznie, jakkolwiek powiedziano im, że to grzech smucić się w sobotę i że rabi bardzo się z tego powodu gorszy. Lecz nic nie pomagało, wieść bowiem głosiła, że policzone są godziny życia Psalmisty Bożego.

Nagle rozeszła się wiadomość, że rabi ubiera się i przybędzie na trzecią ucztę. Nastąpiło powszechne zdumienie — co teraz będzie? Stoły miano ustawić w Bethamidraszu jak w uroczyste święta, a nie jak zazwyczaj — w pokoju cadyka. Dla takiego mnóstwa gości nie przygotowano dość jadła. Mieszkańcy więc miasta przynieśli z sobą jakie tylko mieli u siebie resztki sobotniego posiłku. Szczególnie nabożne kobiety postarały się o to, by jak najwięcej zebrać jedzenia, mnogo bowiem było narodu.

Zmierzch już zapadał i ludzie siedzieli już przy stołach, gdy w tem dwóch mężczyzn wniosło chorego cadyka do Bethamidraszu. Wyścielono mu poduszkę na fotelu. Twarz jego płonęła, nawet z najdalszego kąta ciemnej izby widać było blask jego oblicza. Biała bekiesza sobotnia lśniła pośród ciemności. Cadyk polecił zająć miejsce obok siebie dziwnym wędrowcom, jakoteż paru kalekom i biednym rzemieślnikom. Potem rozkazał odszukać w tłumie pewnego skromnego szewczyka znanego z jarmarków, który niespostrzeżenie znalazł się wśród gości. Posadził go u swej prawicy.

Zdziwienie ogólne wzrosło jeszcze, gdy rabi, po rozdzieleniu ludziom resztek chał i ryby, polecił Mordchemu-łaziebnemu odśpiewać pieśń sobotnią „Wnieś ucztę naszą..." Gdy ucichły pieśni, stuknął ktoś pięścią w stół i nastała niesamowita cisza wyczekiwania. Rabi zaczął naukę wykładać. Wzbudziło to największy podziw, wszyscy bowiem widzieli, że jest już bardzo słaby i nikt nie liczył na to, że zdoła się go usłyszeć. Tym razem wykład jego nie był jak zwykle krótki i treściwy, lecz była to obszerna mowa, choć przerywana często pauzami, wskutek osłabienia. I jakkolwiek głos spowodu choroby był niezmiernie słaby, to jednak słychać go było w całym Domu Bożym, albowiem miał wzruszająco czysty dźwięk. Cisza grobowa nastała, jak przed zagraniem Szofaru w dniu uroczystego święta Nowego Roku, kiedy rabi Jechiel zaczął:

— W swoich świętych Psalmach powiada król Dawid, pokój jego duszy: „Na wieki zamieszkam w namiocie Twym, pod ochroną Twych skrzydeł ukryję się". Jakie jest znaczenie tych słów? Człowiek zesłany został na ten świat, by mocą swej wielkiej duszy uświęcić go i wznieść, by świat swój uczynił namiotem Bożym i czuł się zawsze ukrytym pod skrzydlami Bożego Majestatu. Jak można ze świata uczynić namiot Boży? Uczynkami swemi i naśladowaniem wzorów Wiekuistego. Tak jak Wiekuisty czystością uświęca niebiosa, tak też winien człowiek uświęcać czystością ziemię. Albowiem na miejsce Wiekuistego ustanowiony został na ziemi, iżby ją wywyższył i ku niebu zbliżył.

(C. d. n).

Rozczarowani zawodnicy



W Anglji odbył się konkurs piękności dzieci z rozdaniem nagród, które, jak to widać na zdjęciu, wywołało energiczne pro testy u niektórych współzawodników.

Niebezpieczny zawód

Double filmowy

Nie jest to już więcej tajemnicą dla szerokiej publiczności, że wszelkie niebezpieczne i bohaterskie wyczyny gwiazd filmowych, na widok których tracimy często oddech, a serce bić przestaje, wykonywane są zazwyczaj nie przez same gwiazdy, ale przez specjalne na ten cel zaangażowane osoby, zwane w języku fachowym „double“. A to dzieje się nie dlatego, że gwiazdom zbywa na odwadze, ale towarzystwa filmowe nie mają wcale ochoty narażać swoich głównych, słono opłacanych aktorów. Proszę sobie wyobrazić, jaką stratę poniósłby producent, gdyby nagle podczas zdjęć główny bohater uległ jakiemuś wypadkowi, nie mówiąc już o wypadkach śmiertelnych.

Mogłoby się zdawać, że ci „double“ myślą tylko o tem, jakby najbardziej zmniejszyć niebezpieczeństwo sytuacji, na które są narażeni w zastępstwie gwiazd. Przecież jeżeli coś się nie uda, to oni narażają własną skórę, jeżeli zaś wszystko odbywa się w porządku, publiczność nigdy się nie dowiaduje, kto miał tę samobójczą odwagę. Ale duma zawodowa ma jakąś dziwną władzę, niektórzy z doublów starają się jeszcze o zwiększenie niebezpieczeństwa poruczonego im zadania.

To jest zabawa ze śmiercią, którą ci bezimienni rozgrywają i pamiętniki wielkich przedsiębiorstw filmowych notują obszerne sprawozdania z działalności i życia owych ludzi, którzy należą do tak zwanej „brygady samobójców“.

Nasławniejszy z nich to Billy Jones, o którym opowiadają, że jeszcze nigdy nie odmówił wykonania nawet najniebezpieczniejszego zadania. Skoro Billy mówi, że coś jest niewykonalne, to już nie znajdzie się taki człowiek, któryby się tego podjął, bo to już napewno jest niemożliwe. Ale jeśli Billy coś robi, to robi uczciwie, reżyser może być całkiem spokojny i pewny, że widzom w kinie włosy na głowie :saną z przerażenia.

Jeden z jego współpracowników opowiada charakterystyczną historję:

Robiliśmy zdjęcie, podczas którego Billy miał wyskoczyć z jadącego auta ciężarowego, zanim ono zderzy się z pociągiem pospiesznym. Reżyser bojąc się, że Billy może już nie mieć czasu na uratowanie się, w odległości kilkunastu kroków od zamierzonego zderzenia umieszcza sygnał i mówi: Słuchaj Billy, jeżeli pociąg nadjedzie do tego miejsca, zeskocz. Ale ja znam go lepiej i kładę drugi sygnał w odległości tylko kilku kroków. Co jednak robi nasz Billy? Nadjeżdża z hukiem pociąg, mija naznaczone przez reżysera i przezemnie miejsce, a Billy jeszcze siedzi w aucie. Krew stygnie mi w żyłach, oczyma wyobraźni widzę już rozszarpane ciało towarzysza, gdy wtem w ostatnim odłamku sekundy, tuż przed zderzeniem, Billy wyskakuje, i już słychać trzask. Na filmie znać, że Billy odmierzył ostatnią tysiączną część sekundy na uratowanie.

Tego rodzaju przejścia, to codzienny chleb „doubla“.

Szczególnie niebezpieczne są sceny na drapaczach chmur. Jako zabezpieczenie służą zazwyczaj stalowe struny fortepianowe, które są dość silne, ażeby utrzymać ciężar człowieka, a nie widać ich później na filmie. Ale struny posiadają i tę wadę, że nieraz podczas silnych skrętów pękają. Zdarzyło się, że podczas takiego wypadku Bil nie stracił przytomności umysłu i pochwycił w ostatniej chwili swojego partnera za dość dużą czuprynę i w ten sposób uratował go od niechybnej śmierci.

W rażącem przeciwieństwie do tych heroicznych i niebezpiecznych wyczynów doubla stoi jego zapłata. Często musi on swoje życie, a conajmniej swój kręgosłup narazić już za 25 dolarów, a nawet tacy koryfeusze jak Billy Jones, nie otrzymują więcej, jak 350 dolarów za film.

RÓŻNIE BYWA.

— Fred twierdzi, że jestem jego jedyną myślą.

— No, no — wczoraj widziałem go z uboczną myślą w kawiarni. *(Life).*

RADJO

PONIEDZIAŁEK, 5 SIERPNIA 1935.

Kraków (293,5) 6.30—8.20 Z Warszawy: audycja poranna; 8.20—8.30 Program na dzień bieżący oraz wskazówki praktyczne 11.57—12.03 Sygnał czasu, Hejnał z wieży marjackiej 12.03—12.15 Z Warszawy: wiadom. meteorol. i dzien. południowy 12 15—13.00 Z Wilna: „Dla naszych letnisk i uzdrowisk“ koncert wileńskiej ork. kamer. pod dyr. Sylwestra Czosnowskiego; 13.00—13.05 Z Warszawy: chwilka dla kobiet; 13.05—13.30 Utwory Kompozytorów polskich (płyty) 15.15—15.30 Z Warszawy: przegl. giełd. i wiadom. o eksp. polskim; 15.30—16.00 Z Katowic: koncert ork. wojsk. 73 pp. pod dyr. por. Kazimierza Kanasia; 16.00—16.15 Z Poznania: audycja dla dzieci: „Okręt przepływa równik“ z cyklu „Wędrówki dookola globu“ 16.15—16 50 Z Warszawy: koncert solistów w wyk. Lidji Kmitowej (skrz.) i Staniława Staniewcza (fort.) 16.50—17.00 Z Warszawy: codz. odcinek prozy: „Odznaki za wierną służbę“ fragment z pow. Andrzeja Struga; 17.00—17.40 „Wesołe kumoszki z Windsoru“ Nicolai (płyty) 17.40—18.00 Z Warszawy: pieśni węgierskie w wyk. Emericha Pallo 18.00—18.15 Z Warszawy: pogadanka Bruno Winawera; 18.15—18.30 „Cała Polska śpiewa“ — Koncert chóru 4-rogłosowego mieszanego; 18.30—18.40 Pogadanka: „Jak zwierzęta gimnastykują się“ wygł. inż. Władysław Muller; 18.40—18.45 Chwilka społeczna; 18.45—19.05 Muzyka legjonowa; 19.05—19.15 Program na dzień następny; 19.15—19.30 Koncert reklamowy; 19.30—19.50 Ze Lwowa: audycja żołnierska; 19.50—20.05 Z Warszawy: „Pan Prezydent o swej współpracy z Marsz. Piłsudskim; 20.00—21.00 Fragment ze zjazdu Legjonistów w Krakowie: Apel poległych Legjonistów (transmisja na wszystkie stacje polskie): a) część muzyczna b) Apel poległych c) przemówienie kierownika M. S. W. gen. brygady Kasprzyckiego d) część muzyczna; 21.00—21.10 Z Warszawy: dzien. wiecz. 21.10—21.15 Z Krakowa: „Szlakiem Kadrówki wygł. Marjan Frydrych; 21.15—21.50 Z Torunia: „Pieśni rycerstwa polskiego“ 21.50—22.00 Z Warszawy: „Co czytać“ nowości beletrystyczne omówi Stan. Adamczewski; 22.00—22.06 Z Warszawy: wiadomości sportowe; 22.10—23.30 Z Warszawy: koncert w wyk. Małej Orkiestry PR. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.

Warszawa (1339.3) 6.30—18.15 p. Kraków, 18.30 Skrzynka ogólna, 18.45 Muzyka salonowa, 19.05—23.05 p. Kraków.

Katowice (395.8) 6.30—18.30 p. Kraków 18.30 Odczyt „Nad polskiem morzem“ wygł. Dr Dzięgiel; 19.05—23.00 p. Kraków.

Lwów (377.4) 6.30—13.05 p. Kraków, 13.05 Chwila Ady Sari; 16.00—18.40 p. Kraków; 18.45 płyty 19.05—23.30 p. Kraków.

Łódź (224) 6.30—23.30 p. Kraków.

Wiedeń (506.8) 14.00 Recital śpiew.; 17.35 Soliści; 19.15 opera Mozarta „Cosifan tutte“ 22.15 Koncert ork. 23.40 „Melodje Prateru“ audycja muzycz.

Rzym (420.8) 12.30 Muzyka popularna: 19.45 Koncert pop.; 20.40 operetka Ranzata „Parigi che Dorme“

Budapeszt (550.5) 13.40 Recital śpiewaczy; 17.30 Muzyka tan. 23.00 Muzyka jazzowa; 23.20 Recital fort.

Nowe archiwum filmowe

Fundacja Rockefellera wyasygnowala 100 tysięcy dolarów na utworzenie muzeum sztuki nowoczesnej, które posiadać będzie także archiwum filmowe. Kierownicy przypuszczają, że w archiwum tem będą mogli zebrać wszystkie ważniejsze obrazy kinematograficzne, jakie wyprodukowano w Ameryce i w Europie od 1889 roku.

Analfabetom nie dają ślubów

Rząd Turecki przedłożył parlamentowi projekt nowej ustawy, na mocy której żenić się i wychodzić zamąż w Turcji mogą tylko ludzie, umiejący czytać i pisać. Aby ułatwić zadanie kandydatom i kandydatkom do stanu małżeńskiego postanowił rząd otworzyć specjalne kursy wieczorne, na których prowadzona będzie intensywnie nauka czytania i pisania. A jeżeli on będzie się gorzej uczyć niż ona — małżeństwo może nie dojść do skutku. Nowego rodzaju rafy i przeszkody, nieprzewidziane dotąd w żadnej z komedji lub fars francuskich, wyrosły na drodze do ołtarza.

Osuszony pas wybrzeża rozszerzy obszar Tel Awiwu

„Haarec" donosi: Okręgowa rada rozbudowy miast w Jaffie zatwierdziła w zasadzie tzw. plan Grünblatta, przewidujący osuszenie pasa ziemi wzdłuż tel - awiwskiego wybrzeża, długości 1.500 i szerokości 120 mtr. Koszta obliczone są na miljon fr. szt. Grupa Grünblitta gotowa jest inwestować tę sumę wzamian za koncesję na eksploatację osuszonego pasa. Sprawa ta była już kilkakrotnie przedmiotem obrad samorządu miasta Tel - Awiwu. Rada rozbudowy miast wezwała grupę Grünblatta do złożenia szeregu dodatków szczegółów planu.

Na osuszonym terenie zamierza konsorcjum Grünblatta założyć parcele budowlane. Część osuszonego obszaru przypaść ma wedle umowy miastu Tel - Awiw.

Przygotowania do Targów Lewantyńskich w Tel Awiwie

Tel-Awiw, Ż.A.T. Na podstawie doniesień o **wzmożonym zainteresowaniu w wielu krajach i intensywn. przygotowaniach do udziału wystawców i zwiedzających** Targi Lewantyńskie, **których otwarcie nastąpi 30-go kwietnia 1936 r., będzie znacznie większy niż podczas ostatnich Targów.**

Kierownicy Targów pp. Jaffe i Idelson zwiedzili ostatnio Anglję, Francję, Holandję, Belgję, Danję, Szwecję, Finlandję, Polskę, Związek Radziecki, Austrję, Węgry, Czechosłowację, Włochy, Jugosławję, Rumunję, Grecję, Bułgarję i i Turcję. Wszędzie koła gospodarcze wykazały żywe zainteresowanie dla Targów Lewantyńskich i rosnącej ich roli dla obrotów handlowych z Bliskim Wschodem.

W tych dniach z ramienia Targów Lewantyńskich wyjeżdża do Europy p. Jewzerow, celem zapoznania się z techniką wystawową w Brukseli, Trieście i in.

James MacDonald w Genewie

Genewa, Ż.A.T. Bawił tu przez czas krótki **Wysoki Komisarz dla spraw uchodźców niemieckich James Macdonald, który opuścił już Genewę i powróci w pierwszych dniach września, aby być obecnym podczas obrad Zgromadzenia Ligi Narodów nad wnioskiem rządu norweskiego w sprawie utworzenia centralnej instytucji pomocy uchodźców wszelkich kategoryj.**

Genewa, Ż.A.T. W związku z norweskim wnioskiem o powołaniu do życia pod auspicjami Ligi Narodów centralnej instytucji pomocy uchodźcom, korespondent genewski ŻAT-nej dowiaduje się, że na czele nowej instytucji stanie prawdopodobnie prof. Hansen z Norwegji, który jest obecnie przewodniczącym trybunału rozjemczego w Kairze. Wymienia się też kandydaturę znanego adwokata genewskiego Adrienia Lachenala

Swiatowa konferencja Zydów polskich zagranicą

(Telegram własny „N. Dziennika przez Ż. A. T.)

Jerozolima, 4. 8. W wyniku porozumienia pomiędzy Federacją Żydów Polskich w Ameryce a Hitachdut Olej Polanja w Palestynie uchwalono zwołać na dzień 7 września do Londynu Światową Konferencję Żydów polskich, przebywających w różnych krajach poza granicami Polski.

Dotąd zapowiedzieli udział w Konferencji delegaci Stanów Zjednoczonych, Palestyny, Argentyny i Brazylji.

Celem konferencji będzie zespolenie skupień Żydów polskich oraz wszczęcie akcji pomocy na rzecz Żydów w Polsce.

Fiasko sowieckiego lotu Moskwa-San Francisco

Moskwa, 4. 8. (PAT). Około godz. 22.30 według czasu moskiewskiego główny urząd północnej drogi morskiej otrzymał od załogi samolotu „USRR — 025" telegram zawiadamiający, że zauważono nadmierne zużycie oliwy, co uniemożliwia osiągnięcie zamierzonego celu. Załoga prosiła o zezwolenie na przerwanie lotu i wylądowanie na jednem z lotnisk w Rosji północnej. Po uzyskaniu zezwolenia samolot „USRR. — 025" powrócił z południowej części morza Barents i przez półwysep Kola i maisto Pietrozawodsk kieruje się do Leningradu.

* * *

Paryż, 4. 8. PAT. Agencja Havasa donosi z Moskwy: ponowna próba lotu Moskwa—San Francisco prawdopodobnie w tym roku nie będzie podejmowana. Wyłoniono specjalną komisję, która ma zbadać przyczynę zbyt dużego zużycia oliwy podczas lotu Lewoniewskiego.

PREZENT MUSSOLINIEGO DLA CZANG-KAI-SZEKA

Szanghaj, 4. 8. PAT. Przybył tu 3-silnikowy samolot włoski, podarowany marszałkowi Czang-Kaj-Szekowi przez Mussoliniego.

HOŁD ZAŁODZE „B 3".

Leningrad, 4. 8. PAT. Podwodna łódź sowiecka „B 3", która zatonęła przed paru dniami, została wydobyta na powierzchnię wraz z załogą. Załogi krążowników, łodzi podwodnych i wszystkich statków wojennych, stojących w porcie leningradzkim, oddały honory wojskowe towarzyszom, którzy zginęli na posterunku. Pogrzeb ofiar katastrofy odbył się dzisiaj.

Moskwa, 4. 8. PAT. Na kongresie Kominternu w imieniu polskiej partji komunistycznej wygłosił przemówienie, utrzymane w tonie pesymistycznym, Bielewski uskarżając się na zlikwidowanie przez władze polskie większości organizacyj nielegalnych. Bielewski nawoływał do maksymalnego wykorzystania przez komunistów organizacyj legalnych w Polsce przez propagandę i robotę partyjną.

RUCH PRZEDWYBORCZY

Dr. Sommerstein kandydatem sjonistycznym ze Lwowa

Jak donoszą ze Lwowa. Rada Partyjna Organizacji Sjonistycznej Małopolski wschodniej odbyła onegdaj posiedzenie celem wyznaczenia sjonistycznego kandydata, który ubiegać się będzie o mandat żydowski we Lwowie. Wchodziły w rachubę kandydatury b. posłów Sommersteina, Rotenstreichera i Rosmarina. W pierwszem głosowaniu uzyskali: dr. Sommerstein — 24 głosy, dr. Rotenstreich — 19 głosów, dr. Rosmarin — 12 głosów. W ściślejszem głosowaniu pomiędzy dr. Sommersteinem a Rotenstreichem uzyskał dr. Sommerstein 27 głosów, dr. Rotenstreich — 26 głosów. W ten sposób większością jednego głosu kondydatem wyznaczony został ostatecznie b. poseł miasta Lwowa dr. Emil Sommerstein.

Jak donosi korespondent „Hajntu" b. poseł Rosmarin złożył godność wiceprezesa Egzekutywy lwowskiej oraz zrzekł się mandatu na Kongres Sjoński.

O jakiejkolwiek żydowskiej kontr-kandydaturze we Lwowie nie ma mowy. Pogłoski o kandydaturze wiceprezydenta miasta Chajesa nie są brane poważnie.

NIESJONIŚCI W RADZIE AGENCJI ŻYDOWSKIEJ.

Paryż, (ŻAT). W charakterze przedstawicieli Żydów francuskich w niesjonistycznej części Rady Agencji Żydowskiej, której sesja odbędzie się w Lucernie niebawem po zamknięciu obrad 19-go Kongresu Sjonistycznego, wybrani zostali Leon Blum (Liga Pracującej Palestyny), Robert Pollack (Dyrektorjum ZFN. we Francji) oraz Izrael Jefroikin (Związek Tow. Żydow. skich).

* * *

Białogród, (ŻAT). Komitet wykonawczy Związku Gmin Żydowskich w Jugosławji wybrał na ostatniem swem posiedzeniu znanego wielkiego przemysłowca z Zagrzebia, Milana Maricza, na przedstawiciela Żydów Jugosłowiańskich w niesjonistycznej części Rady Agencji Żydowskiej.

WYBORY NA KONGRES SJONISTYCZNY.

Budapeszt, (ŻAT) W wyniku wyborów na 19 Kongres Sjonistyczny sjoniści węgierscy reprezentowani będą w Lucernie przez jednego ogólnego sjonistę, jednego mizrachistę i jednego kandydata z listy robotniczej.

KONGRES „NOWEJ ORGANIZACJI SJONISTYCZNEJ.

Paryż, (ŻAT). Komitet wykonawczy Unji Rewizjonistycznej komunikuje, że w Ameryce na kongres konstytucyjny N. O. S. kandydować będą Jakób de Hass i rabin Newman. W związku z akcją wyborczą wygłoszonych będzie w amerykańskiem radjo kilka odczytów propagandowych. Na Litwie wystawionych będzie do wyborów kilka list wyborczych. W Sofji odbyła się pod tym hasłem „Dzień Państwa Żydowskiego" uliczna manifestacja, w której brało udział 500 osób z Unji Rewizjonistycznej, Betaru i Brit-Hachajal.

„RAMAT MEIR" — NOWE OSIEDLE W PALESTYNIE.

Jerozolima, (ŻAT). W pobliżu Rechoboth będzie wkrótce założona kolonja p. n. „Ramat-Meir" dla uczczenia imienia dr. Meira Rozowa z Nowego Jorku w uznaniu jego zasług na polu kolonizacji Żydów amerykańskich w Palestynie. Dzięki dr. Rozowowi nabyto 4 tys. dunamów ziemi dla kolonizacji Żydów amerykańskich. Nadto dr. Rozow przyczynił się do nabycia przez ZFN. terenów w pobliżu amerykańskich osiedli rolnych.

Rada Ligi Narodów zatwierdziła dwie rezolucje w sprawie włosko-abisyńskiej

Genewa, 3. 8. PAT. O godz. 19.20 przewodniczący Rady Ligi Narodów Litwinow otworzył publiczne posiedzenie Rady i zakomunikował dwie rezolucje.

Pierwsza z nich dotyczy przerwanych prac komisji pojednawczo-arbitrażowej, która zajmowała się incydentem pod Ual-Ual Rezolucja stwierdza, że komisja winna się zająć wyłącznie incydentem i decyzją swą nie może przesądzać spraw, nie wchodzących w jej kompetencje, jak interpretacja traktatów, dotyczących granic. Dalej Rada Ligi w myśl rezolucji przyjmuje do wiadomości, że obie strony zdecydowane są podjąć prace pojednawczo-arbitrażowe, przewidziane przez art. 5 traktatu włosko-abisyńskiego z r. 1928 oraz że obie strony ustalą niezwłocznie zgodnie superarbitra dla komisji. W zakończeniu rezolucja zaprasza strony, aby najpóźniej do 4 września zawiadomiły Radę o wynikach prac komisji pojednawczo-arbitrażowej.

Druga rezolucja głosi, że Rada Ligi postanawia w każdym wypadku zebrać się 4 września, celem ogólnego zbadania stosunków włosko-abisyńskich.

W dyskusji pierwszy zabrał głos doradca prawny rządu abisyńskiego prof. Jeze, stwierdzając, że Aibsynja czyni wielką ofiarę dla sprawy pokoju. pragnąc ułatwić zadanie Rady, zmierzającej do utrzymania pokoju światowego. Ponadto prof. Jeze zapowiedział, że Abisynja przyjmie wyrok, jaki wyda komisja pojednawczo-arbitrażowa. Skolei delegat Abisynji wyraził radość spowodu zapowiedzi zebrania się Rady Ligi w dniu 4 września celem ogólnego zbadania stosunków włosko-abisyńskich. Badania te winny doprowadzić do utrwalenia stałych stosunków przyjaźni między Włochami i Abisynją. W zakończeniu mówca podziękował premierowi Lavalowi i min. Eedenowi za ich wysiłek ku utrzymania pokoju.

Skolei krótką deklarację złożył delegat Włoch baron Aloisi, stwierdzając, że zgadza się na pierwszą rezolucję, natomiast zapowiadając, że przy głosowaniu nad drugą rezolucją powstrzyma się od głosu.

Następnie zabrał głos premjer Laval, wyrażając przekonanie, że nominacja 5-ego arbitra pozwoli mieć nadzieję, że wszystko będzie uczynione celem ostatecznego załatwienia incydentu pod Ual-Ual.

Dalej premjer Laval podkreślił, że poważne okoliczności trwają. Jako przedstawiciel Francji uważa on, że jego rola nie została zakończona. Premjer Laval ze wszystkich sił dążyć będzie do pojednania w każdej postaci. Zgodnie z duchem, ożywiającym całą Francję, premjer zamierza dzieło swe doprowadzić do końca.

Po przemówieniu min. Edena przewodniczący Rady Ligi Narodów Litwinow przyjął z zadowoleniem do wiadomości, że Anglja, Francja i Włochy postanowiły poprowadzić rokowania celem załatwienia spornych spraw włosko-abisyńskich. Członkowie Rady Ligi Narodów oczekują, iż rokowania te uwieńczone będą pomyślnym rezultatem.

Po przemówieniach kilku delegatów, zarządził przewodniczący głosowanie, w którem obie rezolucje zostały jednomyślnie przyjęte. Przy drugiej rezolucji delegat Włoch wstrzymał się od głosowania.

* * *

Genewa. 3. 8. PAT. Ogłoszono tu następujący komunikat: Przedstawiciele rządów Francji, Włoch i Anglji, zebrani w Genewie 1 sierpnia 1935 r., stwierdzając, że trzy mocarstwa sygnatarjusze układu z 13 grudnia 1906 roku, dotyczącego Abisynji, oświadczyli już gotowość podjęcia pomiędzy sobą rokowań, czyli ułatwienia rozsztrzygnięcia różnic, istniejących pomiędzy Włochami a Abisynją, postanowili wszcząć te rozmowy w **jaknajkrótszym czasie.**

Komunikat powyższy ogłoszony został bezpośrednio przed zebraniem się Rady Ligi Narodów.

Komentarze prasy paryskiej

Paryż. 3. 8. PAT. Agencja Havasa donosi: Prasa wyraża zadowolenie, iż w Genewie osiągnięto porozumienie, zaznaczając jednakże, iż istota zagadnienia nie została ostatecznie rozwiązana.

„Le Matin"- Porozumienie daje możność załatwienia przed 4 września, pozostawia jednakże całe zagadnienie otwarte.

„L'Oeuvre" uważa, iż Włochy będą mogły interpretować uchwałę na swój sposób. Do pomyślnych pod względem politycznym wyników sesji Rady Ligi dziennik zalicza zupełne przywrócenie porozumienia pomiędzy Francją a Anglją w dziedzinie politycznej.

Napad Abisyńczyków na misję francuską?

Dżibuti, 3. 8. PAT. Krążą tu pogłoski, że na misję francuską, znajdującą się pod Harrarem w Dussi w głębi Abisynji napadła grupa zbrojnych Abisyńczyków. Napastnicy po rabunku podpalili gmach. Również i dwie inne stacje misyjne francuskie w Sidamo i Uollamo padły podobno ofiarą napadów.

Uspokojenie walutowe w Holandji

Amsterdam. 3. 8. PAT. Obniżka stopy dyskontowej banku niderlandzkiego z 6 proc. do 5 proc. pozostaje w związku z odprężeniem sytuacji finansowo - walutowej Holandji. Uchwała banku niderlandzkiego świadczy również o pewnem uspokojeniu w kołach giełdowych, jakie zaznaczyło się ostatnio po rozwiązaniu kryzysu gabinetowego w Holandji.

Apel Hulla przeciw barjerom celnym

Waszyngton, 3. 8. PAT. Sekretarz stanu Hull na dzisiejszej konferencji prasowej wygłosił przemówienie, w którem ponownie apelował do wielkich mocarstw, aby wraz ze Stanami Zjednoczonemi przystąpiły do pracy nad budową gospodarstwa światowego, zniesienia metod polityki nacjonalistycznej w handlu. Świat — mówił Hull — może przyjść do siebie dopiero wtedy, gdy wymiana handlowa odbywać się będzie bez ograniczeń.

Książę Walji w Jugosławji

Białogród, 3. 8. PAT. Dzienniki donoszą, iż wkrótce do Bohirje ma przybyć książę Walji. W miejscowości tej, gdzie znajduje się pałac księcia regenta Pawła, znajduje się obecnie książę Kentu z małżonką.

Tragiczna ucieczka z komisarjatu

Berlin, 3. 8. PAT. Z Kolonji donoszą, że z tamtejszego komisarjatu policji uciekł w czasie przesłuchania, wyskakując przez okno z 2-go piętra pewien mężczyzna, którego oddawna poszukiwała policja w całym kraju. Skoczył on nieszczęśliwie na przechodzącą kobietę, którą ciężko zranił, a sam odniósł poważne obrażenia. Stan jego jest beznadziejny. Nazwiska ani personalji niedoszłego zbiega nie podano do wiadomości.

Nieprawdziwe wiadomości

Warszawa, 3. 8. PAT. Gdański oddział Niemieckiego Biura Informacyjnego komunikuje, że dziś o godz. 12 w południe polskie władze celne zamknęły granicę między Gdańskiem a Polską. Jak się PAT dowiaduje, wiadomość powyższa jest nieprawdziwa.

* * *

Warszawa, 3. 8. Wiadomość o rzekomym wyjeździe min. spraw zagranicznych Becka do Gdyni, nie odpowiada prawdzie.

Bankowcy bojkotują I. K- C.

Warszawa, 3. 8. „Urzędnik Bankowy" ogłasza uchwałę Zarządu Głównego związku urzędników bankowych, zabraniającą okręgowym oddziałom związku prenumerowania dziennika „I. K. C." oraz udzielania mu wszelkich informacyj o życiu związkowem i życiu pracowników bankowych. Zarząd Główny związku bankowców postanowił: wezwać zrzeszenie i wszystkich członków związku do zaniechania prenumerowania i do nienabywania dziennika „I. K. C", a także do nieumieszczania w nim żadnych ogłoszeń płatnych i bezpłatnych, wezwać członków do szerzenia wśród rodzin kolegów bojkotu „I. K. C.", zwrócić się za pośrednictwem Unji Pracowników Umysłowych do wszystkich związków pracowniczych z wezwaniem do ogłoszenia i przeprowadzenia bojkotu tego pisma.

Czy skauci w Spale głodowali?

Praga. 3. 8. W związku z informacjami niektórych dzienników polskich, jakoby w obozie harcerskim w Spale odczuwano brak żywności, dziennik „Vecer" zwrócił się o wyjaśnienie do naczelnika skautów czechosłowackich prof. Svojsika, który stał na czele delegacji skautów w Spale.

Prof. Svojsik oświadczył, że nie jest prawdą, jakoby harcerze w Spale cierpieli głód. Być może, w którymś z bardziej odległych obozów, których było około 800, nie wszystko dopisywało w pierwszym dniu. Wszyscy skauci nawet wtedy, gdy udają się na mniejszą wycieczkę, wiedzą, że zaraz pierwszego dnia nie mogą wszystkiego otrzymać i liczą się z tem przy zabieraniu zapasów. Prof. Svojsik stwierdza, że jedzenia było w Spale tak dużo, że skauci nie mogli go nawet zjeść.

98 osób bez dachu nad głową

Skarżysko. 3. 8. PAT. Z niezabezpieczonego komina garbarni Ejzenberga w Szydłowcu padły iskry na sąsiednie budynki i wznieciły pożar, który rozszerzył się na zwarto zabudowaną dzielnicę. Straże pożarne ze Skarżyska wraz z miejscową strażą po trzygodzinnej akcji zdołały umiejscowić ogień. Spłonęło 12 budynków wraz z urządzeniami domowemi, narzędziami rolniczemi itp. 98 osób pozostało bez dachu nad głową.

Parowiec brytyjski spłonął

Londyn. 3. 8. PAT. Na parowcu brytyjskim „Ena", który wypłynął wczoraj z Southampton z 350 pasażerami do Jersey, dziś w drodze z Jersey do Saint Malo wybuchł pożar. Na pokładzie była już tylko załoga, — gdyż pasażerowie wysiedli na ląd w Jersey. Załoga uratowała się w szalupach. Parowiec spłonął doszczętnie. Powody pożaru nieznane.

Szwajcarski departament Ekonomiczny w Bernie wydał zakaz uprawiania handlu markami niemieckiemi na terenie Szwajcarji. Zakaz ten był konieczny z tego względu, iż przyjezdni z Niemiec mogli nabyć banknoty niemieckie po 104 fr. przy oficjalnym parytecie 125.25 fr. co bardzo niekorzystnie odbijało się na clearingu szwajcarsko - niemieckim.

PRZEGLĄD SPORTOWY

pod redakcją Dra Henryka Lesera

Piękna gra i wynik Cracovii z mistrzem piłkarskim Węgier

UJPESTI (BUDAPESZT) — CRACOVIA 3:2 (1:0).

Po zwycięstwie Cracovii nad wiedeńskim Wackerem dalszym sukcesem organizacyjno-sportowym krakowskich naszych drużyn jest sprowadzenie znanego zawodowego zespołu budapeszteńskiego, który od roku 1929 dzierży tytuł piłkarskiego mistrza Węgier, odebrawszy go zdecydowanie swego czasu Hungarii i FTC i posiada w swem łonie samych prawie internacjonałów.

Nie przesądzając kwestji poziomu Ujpesti na wtorkowym meczu z Wisłą, gdzie napewno wykaże znacznie lepszą klasę (powszechnie znaną bowiem jest rzeczą, że drużyny zagraniczne zmęczone podróżą dopiero w drugim meczu demonstrują swą prawdziwą wartość, vide Admira z Pogonią we Lwowie), stwierdzić należy ze zdziwieniem, że pokaz gry mistrza węgierskiego na zawodach z Cracovią nie wypadł nadzwyczajnie i nie mógł on się absolutnie równać z zespołem Ujpesti przed laty w składzie pseudoamatorskim ze słynnymi braćmi Foglami w obronie. Poza całkiem przeciętnem dobrem normalnem wyszkoleniu technicznem i taktycznem nie pokazali nam goście węgierscy nic nadzwyczajnego i dziwić się tylko należy, że ta drużyna jest mistrzem słynnego piłkarstwa węgierskiego, że zdobyła nawet swego czasu puhar Mitropacupu, oraz zwyciężyła szereg pierwszorzędnych zespołów kontynentalnych. Z powyższej tezy wynikałoby tylko, że wogóle futbal od pewnego czasu wykazuje pewne obniżenie poziomu, co nie ulega wątpliwości nietylko u nas w Polsce, ale także zagranicą.

Co się tyczy Cracovii, to podnieść należy nie poraz pierwszy, że jej drużyna gra znacznie lepiej z zespołami zagranicznemi, aniżeli w walkach mistrzowskich punktowych, gdzie chodzi o stawkę klasową. I na powyższych zawodach Cracovia wzniosła się do lepszej formy i dorównywała zupełnie przeciwnikowi, mając przeciętnie więcej z gry i przewagę ofenzywną, a ustępując mu jedynie w stylu opanowania piłki i systemie. Gdyby gospodarze do przerwy wykorzystali rzut karny i nie przestrzelili kilku murowanych pozycyj podbramkowych, zawody byłyby przez nich wygrane i to zasłużenie. Dowód: mimo, że Węgrzy prowadzili w 20-tej min. po przerwie 3:0, białoczedwoni ambicją nadrobili tak dalece braki techniczno-taktyczne, że zdobyli dwie bramki i w końcowej fazie naciskając ofiarnie, mogli łatwo wyrównać. Wszystkie trzy bramki dla gości zdobył doskonały lewy łącznik, dla Cracovii zaś inspiratorem był grający po przerwie Kisieliński. Drużyna gości robiła wrażenie, jakby nie grała mimo wszystko w zupełnie kompletnym składzie, w Cracovii wybijali się Doniec i Grünberg, reszta surowsza, choć ofiarna, bramkarz słaby.

Sędziował całkiem dobrze p. Knobel.

Mecz wtorkowy Wisły z Ujpesti zapowiada się bardzo interesująco, gdyż wedle przebiegu meczu wczorajszego, Wisła winna wygrać z Ujpesti, przewidujemy atoli znaczne wzniesienie się formy mistrza Węgier i wobec zbliżonego stylu Czerwonych, opartego o szkołę węgierską byłego trenera Schlossera, gra zapowiada się ciekawie i pięknie. (hl).

—ooo—

MISTRZOSTWA LIGOWE.

Kraków: Warszawianka—Garbarnia 1:0.
Poznań: Warta—Wisła 3:2.
Lwów: Pogoń—Polonja 4:2.
Hajduki: Ruch—Śląsk 4:2.

ZACIĘTA WALKA O MISTRZOSTWO LIGI PORSKIEJ.

Wczorajsza niedziela ligowa nie przyniosła właściwie żadnych sensacyj, jedyną niespodzianką było zwycięstwo Warszawianki nad Garbarnią (vide recenzja).

TABELA LIGOWA

przedstawia się obecnie następująco:

klub	gier	pkt	st. br.
1) Pogoń	12	16	32:16
2) Ruch	12	16	25:15
3) Warta	12	14	29:21
4) Garbarnia	10	12	17:11
5) ŁKS	10	12	18:14
6) Wisła	11	11	27:25
7) Śląsk	11	11	20:27
8) Legja	12	9	20:25
9) Warszawianka	11	8	15:23
10) Polonja	11	7	12:27
11) Cracovia	10	6	13:20

W rezultacie Warta dzięki zwycięstwu nad Wisłą wyprzedziła Garbarnię, zajmując trzecie miejsce za Pogonią i Ruchem, a Warszawianka ulokowała się przed Polonią, podczas gdy feruzjąca Cracovia znowu znalazła się na ostatniem miejscu outsiderowem.

NIESPODZIEWANE ZWYCIĘSTWO WARSZAWIANKI NAD GARBARNIĄ 1:0 (1:0).

(dk). Warszawianka odniosła sensacyjne zwycięstwo nad Garbarnią na jej własnem boisku. Stawka meczu była wysoka. Z jednej strony zwycięstwo Garbarni przyczynić się mogło do zdobycia pozycji leadera, a Warszawiance wybrnięcie z zagrożonej strefy. Toteż spodziewano się zaciętej gry, lecz tylko Warszawianka grała niezwykle ambitnie. Gospodarze blado bez wyrazu odrabiali pańszczyznę. „Grą" można było u Garbarni nazwać pierwszy kwadrans, reszta to była tylko zwykła bezładna kopanina. Na tle chaosu w szeregach gospodarzy dobrze wypadła Warszawianka. Szczególnie linja ataku ze Smoczkiem i Kniołą na czele zagrywała bardzo ładnie kombinacyjnie. Decydującą o zwycięstwie bramkę uzyskał Święcki z podania Knioły. Sędziował p. Schneider.

Niezwykle słaba forma pokonanych, była przedmiotem gorącej dyskusji trybuny gdzie krążyły niedające się stwierdzić pogłoski, jakoby Garbarnia, a specjalnie kilku jej graczy, miało się „podłożyć". Oczywiście są to tylko „kibicowe kombinacje".

MAKKABI — ZWIERZYNIECKI 2:1 (0:0).

Dobrze dysponowana Makkabi miała silną przewagę nad wicemistrzem Krakowa, lecz atak nie umiał jej wykazać cyfrowo, chociaż w polu pięknie zagrywał. Bramki uzyskali Stiel i Keder. Dla pokonanych, którzy wypadli blado, punkt uzyskał Pamuła z karnego. Sędziował p. Haber.

Dalsze wyniki: Podgórze—Legja 2:0 (1:0), Olsza — Wawel 3:3 (1:1).

Tabela A klasy Krakowa wygląda obecnie następująco: 1) Podgórze, 2) Zwierzyniecki, 3) Korona, 4) Krowodrza, 5) Wawel, 6) Grzegórzecki, 7) Unja, 8) Olsza, 9) Makkabi, 10) Nadwiślan, 11) Legja, 12) Tarnocia.

Otwarcie Święta Gór w Zakopanem

Zakopane, 4. 8. PAT. W dniu dzisiejszym nastąpiło uroczyste otwarcie od roku oczekiwanego „Święta Gór", które w roku przeszłym spowodu klęski powodzi nie doszło do skutku.

Uroczystości rozpoczęło nabożeństwo w kościele parafjalnym. W pierwszym rzędzie krzeseł zajęli miejsca: kierownik ministerstwa spraw wojskowych, prezes komitetu głównego „Święta Gór", gen. Tadeusz Kasprzycki, wojewoda krakowski Władysław Raczkiewicz, gen. Mond i starosta powiatowy Marjan Głut.

Po nabożeństwie rozwinął się pochód grup regjonalnych, które przedefilowały ulicami Zakopanego.

W międzyczasie odbyło sięwhotelu „Morskie Oko" zebranie zapoznawcze członków komitetu głównego, komitetów powiatowych i miejscowego.

O godzinie 11.45 po przedefilowaniu grup regjonalnych przed p. gen. Kasprzyckim, p. wojewodą Raczkiewiczem i prezydjum komitetu, stanęła przed członkami prezydjum czwórka „pytacy", aby zaprosić pana ministra Kasprzyckiego, p. wojewodę i członków komitetu na otwarcie wystaw. Pan generał Kasprzycki wraz z panem wojewodą oraz towarzyszącemi im osobami udali się na tereny wystawowe na Wilczniku, poprzedzani przez czwórkę góralskich „pytacy" na koniach i orkiestrę góralską.

Sfilmowany rzut dyskiem



Zdjęcie powyższe przedstawia poszczególne etapy rzutu dyskiem rekordzisty kanadyjskiego, Carpentera. Film unaocznił wspaniałą technikę jego rzutu.

Kronika krakowska

DEKORACJA MIASTA

W związku z XIII Zjazdem Legjonistów Polskich w dniach 5 i 6 sierpnia br., prezydent miasta zwraca się z apelem do obywateli o bogate udekorowanie swoich domów i okien, zwłaszcza na trasie pochodu.

* * *

W czasie święta Legjonowego będzie Kraków bogato oświetlony, a specjalnie Wawel z otoczeniem, Oleandry, zabytki historyczne w Rynku gł., pałac iWelopolskich itd. Również gmach Ratusza będzie bogato udekorowany.

ZJAZD ZWIĄZKU STRZELECKIEGO.

Wczoraj w ciągu całego dnia przybywały do Krakowa delegacje Powiatowych Oddziałów Związku Strzeleckiego z wszystkich stron kraju. Ogółem przybyło do Krakowa około 600 delegacyj, które przywiozły z sobą urny z ziemią na kopiec Marszałka Piłsudskiego.

W dniu dzisiejszym złożą przybyłe delegacje wraz z miejscowymi oddziałami i Okręgiem oraz Zarządem Głównym Związku hołd śp. Marszałkowi Piłsudskiemu. O godz. 7.30 rano zbiorą się uczestnicy uroczystości na Błoniach, gdzie nastąpi złożenie raportu komendantowi okręgu krakowskiego, a następnie komendantowi głównemu Związku Strzeleckiego, poczem zebrani utworzą pochód i ruszą z urnami z ziemią na Sowiniec. Tu nastąpi złożenie przywiezionej ziemi, poczem zebrani wezmą gremjalnie udział w sypaniu kopca Marszałka Piłsudskiego. O godzinie 10.30 nastąpi odmarsz z Sowińca do miasta, celem złożenia hołdu Wodzowi Narodu w krypcie św. Leonarda. Hołd u trumny Wodza złożą Zarządy i delegaci Związku Strzeleckiego o godz. 1.30 popoł. Popołudniu zwiedzać będą goście miasto. Dalsze uroczystości strzeleckie odbędą się częściowo wspólnie z legjonowemi jutro i we wtorek.

OBWODY I LOKALE WYBORCZE

Jak już donosiliśmy, w związku z wyborami ogłosił Starosta Grodzki Krakowski podział miasta Krakowa na obwody wyborcze do Sejmu i do Senatu. W szczególności Okręg wyborczy Nr. 80, obejmujący komisarjaty pol. I, II i III, podzielony został na 47 obwodów wyborczych od 1—47, a okrąg wyborczy Nr. 81, obejmujący komisarjaty pol. IV, V i VI, podzielony został na 51 obwodów wyborczych do Sejmu, począwszy od 1—51.

Natomiast okręg wyborczy Nr. 80 podzielony jest na 56 obwodów wyborczych do Senatu, a okrąg wyborczy Nr. 81 na 16 obwodów wyborczych do Senatu.

Do których Komisyj Wyborczych do Sejmu i do Senatu należą ulice i domy w Krakowie, uwidocznione jest na rozlepionych po mieście obwieszczeniach Starosty Grodzkiego Krakowskiego.

Ponieważ od dnia 7 bm. do 14 bm. będą wyłożone do publicznego przeglądu spisy wyborców do Sejmu i do Senatu, przeto wskazanem jest, ażeby wyborcy do Sejmu i Senatu zbadali na obwieszczeniach, do którego obwodu sejmowego czy też senackiego ze względu na swoje zamieszkanie należą i gdzie umieszczone zostały urzędowe lokale wyborcze, w których będą wyłożone spisy wyborców do Sejmu i do Senatu.

TYTUŁ ARCHITEKTA PRAWNIE CHRONIONY

Wobec podniesionych przez niektóre czynniki wątpliwości, czy z ochrony prawnej, przewidzianej w art. 26 prawa o wykroczeniach, korzysta także tytuł architekta, — Województwo Krakowskie wydało do Prezydjum stoł. król m. Krakowa i wszystkich Starostw okólnik Nr. OA. II—1/a/4/34, wyjaśniający w dłuższym wywodzie prawnym, że *tytuł „architekt" jest prawnie chroniony, wobec czego mogą go używać tylko ci, którzy go wyraźnie uzyskali.*

WOBEC PODROŻENIA MIĘSA

W związku z podniesieniem cen wędlin i mięsa w Krakowie została przez Prezydjum miasta zwołana konferencja na poniedziałek, 5 bm W konferencji tej wezmą udział poza odpowiedniemi czynnikami miejskiemi również przedstawiciele cechów masarzy i rzeźników.

ZE SPRAW MIEJSKICH

Na sobotniej konferencji naczelników wydziałów i dyrektorów Magistratu miasta Krakowa omówiony został plan robót drogowych, dokonywanych w mieście. Między innemi postanowiono przystąpić od urządzenia części Al Focha. W dalszym ciągu przedstawiono zarządzenia wydane w celu burzenia starych domów, zagrażających bezpieczeństwu publicznemu. Po zatwierdzeniu ofert na budowę schroniska im. Br. Alberta, dłuższą dyskusję wywołała kwestja zanieczyszczenia ulic i placów miasta przez pojazdy konne. Specjalnie dotyczyło to stanowisk konnych w Rynku gł. W sprawie tej postanowiono powołać do życia specjalną komisję, któraby omówiła wszechstronnie ten problem i przygotowała odpowiednie wnioski.

PRZED WYROKIEM W PROCESIE KOMUNISTYCZNYM

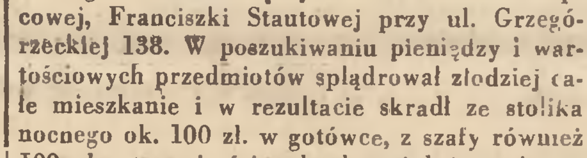
Wczorajszy 50-ty dzień wielkiego procesu komunistycznego w Krakowie poświęcony był wyłącznie wywodom obrońców, które przeciągnęły się do nocy.

DWA WŁAMANIA

Wczoraj rano dokonano w Krakowie dwóch włamań mieszkaniowych. Między godz. 8-mą a 10-tą dostał się jakiś osobnik przy pomocy dobranego klucza lub wytrycha do mieszkania kupcowej, Franciszki Stautowej przy ul. Gregórzeckiej 138. W poszukiwaniu pieniędzy i wartościowych przedmiotów splądrował złodziej całe mieszkanie i w rezultacie skradł ze stolika nocnego ok. 100 zł. w gotówce, z szafy również 100 zł. oraz pierścionek złoty i książeczkę oszczędnościową PKO na nazwisko Franciszki Kopczyńskiej, opiewającą na 100 zł.

Drugiego włamania dokonano koło godz. 9-ej. Przy pomocy dobranego klucza dostał się włamywacz do mieszkania Marji Haluszka, dozorczyni domu przy ul. Basztowej 23 i skradł patefon oraz garderobę wartości przeszło 500 zł.

O obu włamaniach zawiadomiono władze bezpieczeństwa, które wszczęły za sprawcami poszukiwania.



Noc. Małżonkowie spokojnie śpią. Nagle mąż zaczyna mówić przez sen. Żona budzi się i przysłuchuje. Mąż mruczy:

— Zuzanno, Zuzanno.

Żona zwie się Karolina. Z oburzeniem budzi męża i pyta:

— Co to za Zuzanna śniła ci się przed chwilą?

— Zuzanna... Zuzanna... To koń, na którego stawiałem podczas wczorajszych wyścigów.

Następnego dnia mąż wraca z pracy. Żona czyta książkę

— No co słychać? — zapytuje mąż.

— Nic szczególnego... Tylko .. twój koń telefonował do ciebie.

Bilans dekadowy Banku Polskiego

Warszawa. 3. 8. PAT. Bilans Banku Polskiego za trzecią dekadę lipca wykazuje, że zapas złota wzrósł o 0,1 milj. zł do 511,1 milj., a stan pieniędzy zagranicznych i dewiz wzrósł o 0,6 milj. do 14,6 milj.

Suma wykorzystanych kredytów wzrosła o 25,4 milj. zł. Wskutek powiększenia się portfelu wekslowego o 2,9 milj. do 640,8 milj., stanu pożyczek zabezpieczonych zastawami — o 2 milj. zł do 45,6 milj. oraz portfelu zdyskontowanych biletów skarbowych o 20 i pół milj. zł do 54,7 milj.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu zmniejszył się do 29,9 milj. Pozycja inne aktywa wzrosła o 19,2 milj. do 160,4 zł., pozycja zaś inne pasywa zwiększyła się o 11 i pół milj. do 297 milj.

Natychmiast płatne zobowiązania spadły do 210,1 milj. zł

Obieg biletów bankowych w wyniku wyżej omówionych zmian wzrósł o 30,7 milj. do 931,7 milj. zł., pokrycie złotem spadło nieznacznie do 49,06 i przekracza normę statutową o przeszło 19 pkt. Stopa dyskontowa banku 5 proc., pożyczek zastawowych 6 proc.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— OSTATNIE TRZY GOŚCINNE WYSTĘPY STEFANA JARACZA. — Jeszcze tylko trzy dni do wtorku włącznie gościć będzie warszawski Teatr Aktora, grając „Chorego z urojenia". — „Chory z urojenia" doznał entuzjastycznego przyjęcia dzięki koncertowej grze całego zespołu ze Stefanem Jaraczem na czele. Dziś w niedzielę o godz. 4-tej popoł. po cenach zniżonych, au" ze Stefanem Jaraczem w roli tytułowej. świetna komedja współczesna „Pan Brotonne"

— NOWA REWJA W „BAGATELI" p. t. „Wielka Niespodzianka" składa się z nowych elementów artystycznych i daleko odbiega od dotychczasowego szablonu. Ważniejsze kreacje odtwarzają znani z Warszawy Heinrich-Prokopiakówna, Misiewicz-Rybaczewska, Fedorówna oraz Kwartet Revelersów.

—o§o—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Uciekinierzy" i „Młodość na zamówienie".

APOLLO: Na fali wspomnień. (Fay Mary, Gary Cooper).

ATLANTIC: „Oliver Twist" wg. Karola Dickensa (Dicke Moore, William Boyd) i „Żona w złotej klatce" (Sally Eilers).

BAGATELA: „Kobiety w jego życiu" i rewja warszawska.

PROMIEŃ: „Przygoda na Lido" (Alfred Piccarer i Szőke Szakall). Ulica (Silvia Sidney).

SŁONKO: „Kocha, lubi, szanuje" (Bodo, Pogorzelska). Dodatek: Bohaterski czyn (Tom Mix).

SWIT: Żywy zastaw (Shirley Temple) i Komedyjki kolorowe.

SZTUKA: Kobieta pod kontrolą (Wynne Gibson i Preston Forster).

UCIECHA: Paryskie szaleństwa. „Wszystko żrt". (Charles Forrel. Charles Ruggl)

— Huraganowa ulewa, jaka szalała nad Charkowem zatopiła szereg ulic. Od pioruna spłonęła część fabryki lokomotyw.

PRENUMERATA: w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . . . . miesięcz. „ 4'30 kwart. zł. 12'90

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów

CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'10 gr. Dla poszukujących pracy 0'05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5'—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10'—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10'—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20'—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25% za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.